Opłacone ryczałtowe.
Nr 2. Kraków, dnia 9 stycznia 1921 r. Rok IX.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcany sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1386.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Cena ogłoszeń: 25 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Kosztuje: W Polsce: rocznie 140 mk, półrocznie 75 mk, kwartalnie 36 mk; za granicą 180 mk. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 3 mk

Żeby przekleństwo nie spadło na nasze głowy!...

Szlachecka Polska miała, niestety, w swojej historji tak warchołów, jak też prostych sprzedawczyków. Warcholili liczni: Zborowscy, Radziwiłłowie, Lubomirscy, Zebrzydowscy; zdrajcami byli: Radziejowscy, Braniccy, Potoccy i inni.

Pierwsi robili zamęt dla dogodzenia swojej ambicji nienasyconej; drudzy, w sposób ordynarny, za pieniądze wroga albo wprost zdradzali Ojczyznę, albo prowadzili robotę destrukcyjną przeciw państwu w Sejmie i poza nim tak długo, aż doprowadzili Rzeczpospolitą do upadku.

Zdawaćby się mogło, że 150 lat niewoli wystarczy, ażeby wszystkich nauczyć rozumu, przynajmniej o tyle, by umieli ocenić i szanować uzyskaną wolność. Okazuje się jednak, że nie.

Każde państwo, szczególnie zaś państwo świeżo się budujące, i to wśród ciężkich warunków, a takiem jest państwo polskie, potrzebuje spokoju, czasu i ofiar swoich obywateli, ażeby mogło stanąć na nogi.

Nieszczęście chciało, że Polska od pierwszego dnia swojego powstania zmuszoną była prowadzić długi, zacięty, wyczerpujący bój o swoje istnienie, powiększać jeszcze zniszczenie, spowodowane wojną światową, sypać nowe mogiły na dawnych, jeszcze trawą nieporosłych, przejść przez okropne piekło walk i cierpień, a i do dziś dnia niema jeszcze bezwzględnej pewności pokoju. To przecież nie pomagało mozolnej pracy nad budową państwa, lecz jej w wysokim stopniu szkodziło.

Obok tych przeszkód nieuchronnych państwo polskie ma jednak do zwalczenia i te przeszkody, których żaden Polak przed odrodzeniem państwa się nie spodziewał i których być nie powinno.

Szkodzili bowiem i szkodzą Polsce nieodrodni potomkowie Zborowskich i Branickich, którzy takiej Polski, jaka jest, nie chcieli, którzy jej nie cierpią,

Szkodzi zdemoralizowana i zdeprawowana w znacznej części przez rządy zaborcze biurokracja, której początkowe rządy w Polsce stworzyły mrowisko ani w części niepotrzebne.

Niewiele w budowie państwa pomaga znaczna część kleru, który widzi zawsze Rzym, jako pierwszą ojczyznę, a Polskę, zwłaszcza taką, jaką ona jest, dopiero na szarym końcu.

Poza tem wszystkiem szkodzą budowie państwa braki, spowodowane wojną, niedołęstwem administracji, nieraz złą wolą, braki, których się jednak nie da wyrównać odrazu, na które cierpią wszystkie kraje, dotknięte wojną. Braków tych nie usunie żaden rząd, jeśli w społeczeństwie nie będzie niezbędnej moralności publicznej, zrozumienia i poczucia obowiązku.

Państwa zbudować odrazu się nie da. Braków, spowodowanych sześcioletnią wojną, usunąć nie da się w ciągu paru miesięcy. Takie rzeczy robią się stopniowo, mozolnie, nietylko u nas, ale na całym świecie.

Żmudnej robocie, ciężkiej nad wyraz i wymagającej dłuższego czasu, robocie, którą oceniać należycie powinien każdy obywatel, rozumiejący, co to jest państwo, przeszkadzają dzisiaj liczne warchoły, jakoteż jawni i ukryci zdrajcy. Do rzędu tych przyjemniaczków można tak dobrze zaliczyć warchołów z prawicy, jak warchołów i zdrajców ze skrajnej lewicy.

Przypatrzmy się bodaj cząstce działalności

choćby takiego **Stapińskiego**, ażeby sobie wyrobić właściwy sąd o nim.

Pomijając na razie wszystkie inne, przypatrzmy się jego działalności na gruncie wiedeńskim. Protokoły z posiedzeń wiedeńskiego Koła polskiego z roku 1918 a więc z czasu, gdy już pękały kajdany naszej niewoli, stwierdzają między innemi, że:

1) Stapiński przemawiał tam siarczyście i to wielokrotnie za wszelkiemi poborami wojskowemi, za wszelkiemi wielomiljardowemi budżetami na dalsze prowadzenie wojny przez Austrję;

2) Stapiński głosował w parlamencie wiedeńskim za poborem ostatnich ślepych, kulawych, jakich jeszcze Galicja miała, obywateli, za budżetem wojskowym, przechylając głosem swoim i swoich Madejów szalę na rzecz Austrji;

3) Stapiński bił pokłony przed cesarzem, rządem i przed wszystkimi austrjackimi dygnitarzami aż do upodlenia.

To wszystko robił Stapiński w Austrji, robił dla Austrji, zaciskając przez tę swoją działalność kajdany na ciele narodu.

A cóż robi Stapiński w Polsce i co robi dla Polski?

Tensam Stapiński w Sejmie polskim, gdy państwo było w największem niebezpieczeństwie, gdy groziła mu zagłada niepodległości, a narodowi nowa, żydowsko-bolszewicka tyrańska niewola, poza innemi czynami

1) przemawiał przeciw poborowi wojskowemu i przeciw budżetowi ochrypłym, skrzeczącym głosem, jak upiór z „Dziadów" Mickiewicza.

2) głosował wraz ze swoim klubem przeciw państwowym koniecznościom;

3) agitował przeciwko zgłaszaniu się do wojska, przeciw płaceniu podatków, szerzył anarchję i niepewność, wydając państwo na łup bolszewików i innych wrogów.

Charakterystycznem jest, że nawet Niemcy i żydzi, zasiadający w Sejmie polskim, głosowali za koniecznościami państwowemi. Natomiast Stapiński robił w Sejmie to wszystko, co mógł robić wyraźny wróg Polski. Sejmu tylko nie zerwał za przykładem Sicińskiego, ale nie dlatego, żeby nie chciał, lecz dlatego, że nie mógł.

Gdy się zestawi działalność p. Stapińskiego dla Austrji w parlamencie wiedeńskim i Kole polskiem z jego działalnością w Sejmie polskim, to każdemu myślącemu człowiekowi musi się nasunąć pytanie:

Dla kogo p. Stapiński to robi i za co to robi?

Braniccy i Potoccy pracowali dla Moskwy i brali od niej całe połacie kraju. Radziejowscy brali nagrodę od Szwedów w innej postaci. A cóż Stapiński, cóż Dąbal? No — oni to z pewnością robią „dla idei", robią „dla ludu"... Tak piszą, tak mówią.

Lud jednak polski wie chyba, że gdyby był poszedł za ich radami, to dziś byłby już podłym niewolnikiem obrzezanej gawiedzi, a p. Jan Stapiński drapnąłby był, gdzie pieprz rośnie, o ile mu nie obiecano jakiego dygnitarstwa w „odrodzonej" w ten sposób Polsce.

No, i takie indywidua, ażeby od siebie odwrócić uwagę, rzucają plugawą śliną na wszystko i wszystkich posługując się metodą tego złodzieja, który myli ścigających, pędząc z nimi w pierwszym rzędzie i który krzyczy najgłośniej ze wszystkich.

W Polsce są braki rozliczne, są nieporządki, jest korupcja, jest niesprawiedliwości wiele, to prawda. Ale jeżeli w naprawie tych stosunków przeszkadza się tym, co wzięli na siebie wielki trud uporządkowania państwa, powstałego na gruzach trzech mocarstw, to tem utrzymuje się zło dalej. Jeżeli zaczniesz bracie budować dom, a ktoś stale zrzuca ci belki, położone na ścianie i różnorodne robi psikusy, a potem krzyczy, żeś ty gałgan i niedołęga, to cóż ty powiesz na to? Czyś ty winien, co pracujesz, ile ci sił starczy, czy ten, co przeszkadza w tej pracy?

Weźmy kilka przykładów.

Krzyczy p. Stapiński, że się opóźnia wykonanie reformy rolnej. To prawda, ale i to prawda, że dzieje się to w znacznej mierze dzięki nieróbstwu stapińszczyków tak w komisji rolnej, jak i w Sejmie. Przyczynili się do tego także Matakiewicze i Zamorscy przez swoje „papieskie" wnioski.

Krzyczy na całą gębę, że obszarnicy prowadzą dziką parcelację pomiędzy bogatych chłopów. To prawda. Ale też i to prawda, że im w tem dzielnie pomaga p. Stapiński, który nic nie uronił ze swego folwarku, a natomiast kupuje nowe. Czekamy wciąż na dobry przykład dziedzica Klimkówki, niestety, wciąż bez skutku.

Coraz ciężej z opałem dzięki obstrukcji obszarników i niezrozumiałemu wręcz niedołęstwu władz. Ale dziedzic Klimkówki nie chce znowu świecić przykładem.

W Polsce bez pokoju nie można rozpocząć porządnej, planowej gospodarki. W Polsce bez Górnego Śląska i Galicji wschodniej byłaby nędza na zawsze.

Pokój może być nietylko zawarty, ale i utrzymany tylko wtenczas, gdy się bolszewicy przekonają, że w Polsce nie mają przyjaciół.

Ludność Śląska Górnego oświadczy się za Polską wtedy, gdy będzie wiedzieć, że panuje w niej spokój i porządek.

Tacy Stapińscy są najlepszymi agitatorami dla Niemców, gdyż, plując na wszystko w Polsce, wyrabiać muszą u ludności Górnego Śląska przekonanie, że w państwie polskiem dopiero są szubrawcy, gdy „aż Stapiński" musi ich karcić.

Patrząc więc trzeźwo na stosunki, trzeba stwierdzić, co następuje:

Jeśli bolszewicy zerwaliby rokowania, jeśliby przyszło do nowej wojny, to znaczną część winy ponosiłby p. Stapiński, bo on działalnością swoją wytwarza u nich przekonanie, że bolszewizm może się w Polsce rozszerzyć.

Jeśli zrażona ludność Górnego Śląska oświadczyłaby się przeciw Polsce, to będzie to w znacznej mierze zasługą p. Stapińskiego, który na tę Polskę pluje tak, jakby się żaden agitator niemiecki pluć nie odważył.

Jeżeli ze Sejmu robi się karczmę, znaczną część winy ponoszą Putki, **Stapińscy i te cielęta niewinne, Marchuty i Sudoły**.

A teraz jaka konkluzja?

Dawne warchoły i sprzedawczyki szlacheckie pracowały dla państw obcych i wiemy za co.

Dla kogo pracuje dziś dziedzic z Klimkówki i jemu pokrewne duchy, nazbyt to jest widoczne.

To ciężkie oskarżenie rzucamy z całą świadomością i bierzemy za nie odpowiedzialność, a do ogółu uczciwych, miłujących Ojczyznę ludzi, zwracamy się z apelem: „Patrzcie na robotę zdrajców i sprzedawczyków żywemi oczami, aby przekleństwo nie spadło na wasze głowy"!

Ustawa

o budowie i utrzymaniu dróg publicznych w Rzeczypospolitej polskiej.

Uchwalona przez Sejm dnia 10 grudnia 1920 r., na postawie referatu posła Kędziora, ustawa drogowa dzieli drogi publiczne, które służą do powszechnego użytku, na cztery kategorje:

1) drogi państwowe, mające znaczenie ogólnopaństwowe i uznane za takie przez Sejm;

2) drogi wojewódzkie (dawne drogi krajowe*), mające znaczenie ekonomiczno-komunikacyjne, i zaliczone do tej kategorji przez Rady wojewódzkie (w b. Galicji przez tymczasowy Wydział samorządowy), względnie przez przyszłe reprezentacje (Sejmy) wojewódzkie, które w myśl projektu konstytucji, w drodze osobnej ustawy mają być utworzone;

3) drogi powiatowe, mające znaczenie ekonomiczno-komunikacyjne dla powiatów, i zaliczone do tej kategorji przez uchwałę powiatowego związku samorządowego (Sejmiku powiatowego, lub Rady powiatowej;

4) drogi gminne, do których należą drogi publiczne, nie zaliczone do jednej z trzech poprzednich kategoryj, a uznane za drogi gminne uchwałą Rady gminnej, względnie miejskiej, oraz ulice i place miejskie.

Równocześnie uchwalił Sejm sieć dróg państwowych, łącznej długości 10.500 kilometrów, mianowicie:

a) 8 dróg, łączących Warszawę z granicami państwa, lub kresami: 1) Warszawa—Kraków—Zakopane z 3 odnogami, 2) Warszawa—Będzin, 3) Warszawa—Poznań—Skwirzyna z 2 odnogami, 4) Warszawa—Puck z 3 odnogami, 5) Warszawa—Łomża—Suwałki z 2 odnogami, 6) Warszawa—Grodno (Wilno) z 3 odnogami, 7) Warszawa—Brześć Litewski, 8) Warszawa—Lublin—Lwów—Tarnopol—Zaleszczyki—Okopy Ś-tej Trójcy z 8 odnogami;

b) 9 dróg magistralnych, przechodzących z południa na północ: 1) Rawicz z Wrocławia, Ujście (Piła), 2) Kępno—Poznań—Kościerzyna z 2 odnogami, 3) Kostrzyń—Gniezno—Inowrocław—Grudziądz z odnogą Inowrocław—Toruń, 4) Kalisz—Włocławek—Mława, 5) Muszyna (Krynica) — Grybów — Tarnów — Szczucin — Kielce—Ruda Maleniecka, 6) Zgierz—Toruń—Grudziądz, 7) Sochaczew—Chorzele, 8) Kraśnik—Lublin—Łomża z 2 odnogami, 9) Jabłonica—Stanisławów—Kurowice z 2 odnogami;

*) W zaborze rosyjskim „guberjalne", a w zaborze pruskim „prowincjonalne".

c) 4 drogi magistralne, przechodzące z zachodu na wschód: 1) Zwardoń—Żywiec—Nowy Sącz—Sanok—Sambor—Drohobycz—Stryj—Stanisławów—Buczacz—Czortków z 7 odnogami, z tych 5 do granicy czechosłowackiej, 2) Biała—Zator—Kraków—Tarnów—Jarosław—Radymno—Lwów z 8 odnogami: Zator—Będzin, Pilzno—Jasło, Jarosław—Sandomierz, Radymno—Przemyśl — Chyrów, Lwów — Sambor, Lwów — Drohobycz, Lwów—Stryj, 3) Syców—Piotrków—Ruda Maleniecka—Ożarów—Kraśnik—Zamość, Hrubieszów, Uściług (na Łuck) z 4 odnogami, między temi Ożarów—Sandomierz—Dębica, 4) Nakło—Bydgoszcz—Toruń—Mława—Kolno—Swidry z 2 odnogami.

Związki samorządowe wojewódzkie, względnie Rady wojewódzkie i tymczasowy Wydział samorządowy, mają powziąć uchwały co do ustalenia sieci dróg wojewódzkich w ciągu 6 miesięcy, powiatowe zaś związki samorządowe, tudzież Rady gminne i miejskie w ciągu roku od dnia wejścia w życie ustawy co do sieci dróg powiatowych i gminnych, względnie miejskich.

O ile droga, niezbędna dla komunikacji publicznej, nie zostanie zaliczoną do kategorji dróg wojewódzkich, powiatowych lub gminnych, zarządzi ministerstwo robót publicznych, w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, przekazanie danej drogi właściwemu związkowi samorządowemu, a związek ten obowiązany będzie objąć tę drogę i utrzymywać ją własnym kosztem.

Grunta, potrzebne do budowy i utrzymania dróg wraz ze znajdującemi się na nich budowlami oraz materjały, niezbędnie potrzebne dla budowy i utrzymania dróg, mogą być nabyte w drodze wywłaszczenia, na podstawie oszacowania nieinteresowanych znawców orzeczeniem władzy administracyjnej drugiej instancji (urzędu wojewódzkiego). Strona, która się czuje pokrzywdzoną wynagrodzeniem, oznaczonem przez władzę administracyjną, może w terminie 30-dniowym udać się do właściwego sądu o oznaczenie wysokości wynagrodzenia, w drodze postępowania sądowego.

Orzeczenie wywłaszczające nadaje jednak zarządowi drogowemu prawo objęcia w posiadanie przedmiotu wywłaszczonego, jeżeli wynagrodzenie zostanie złożone do depozytu sądowego.

Przy budowie i utrzymaniu mostów, przepustów i innych urządzeń wodnych zarząd drogowy powinien zastosować się do postanowień ustaw wodnych. Jeżeli droga publiczna prowadzi groblą ochronną, zarząd drogowy obowiązany jest utrzymywać groblę w przepisanej wysokości.

Ustawa nie narusza praw i obowiązków, opartych na umowach, lub innych tytułach prawnych co do dróg wszelkich kategoryj.

Ministerstwo robót publicznych sprawuje zwierzchni nadzór nad stanem istniejących i budową nowych dróg publicznych wszystkich kategoryj, wykonywa budowę i utrzymanie dróg państwowych przez własne organy lub przekazuje te zadania wraz z funduszami związkom samorządowym. Związek samorządowy wojewódzki przeprowadza budowę i utrzymanie dróg wojewódzkich i powiatowych przez własną służbę drogową lub przy pomocy organów państwowych, a za zezwoleniem ministerstwa robót publicznych może je przekazać samorządom powiatowym. Powiatowy Związek samorządowy wykonywa

budowę i utrzymanie dróg gminnych w ramach budżetu poszczególnych gmin i z uwzględnieniem ich żądań, bądź też przekazuje je gminom do wykonania. Budowę i utrzymanie ulic i placów w obrębie miast, osad miejskich, uzdrowisk i zdrojowisk wykonywać będzie właściwy samorząd gminny. Budowę i utrzymanie dróg dojazdowych do stacyj kolejowych i przystani wykonywa państwo, względnie województwo, powiat lub gmina, zależnie od tego, z jaką drogą łączy się stacja lub przystań.

Świadczenia drogowe w naturze przewiduje ustawa tylko w 2 wypadkach: 1) w razie zagrożenia lub przerwania komunikacji spowodowanego wypadkami żywiołowemi, jak zaspy śnieżne, powodzie, usuwiska, na drogach publicznych wszystkich kategoryj, 2) dla budowy i utrzymania dróg gminnych. W pierwszym wypadku może być zarządzone przez starostwo, a w razie nagłości przez władzę gminną przymusowe dostarczenie środków przewozowych (podwód, samochodów, traktorów i t. p.) i robocizny za opłatą z właściwego funduszu drogowego, ustaloną przez wydział powiatowy, względnie przez magistrat w miastach wydzielonych z powiatów. W drugim wypadku mogą rady gminne, względnie miejskie, oprócz opłat w gotówce, uchwalić nałożenie na mieszkańców opłacających podatki bezpośrednie, obowiązek odrobienia pewnej liczby dni roboczych pieszych lub dostarczenia środków przewozowych na czas określony, albo też wykonania pewnej ilości roboty lub dostawy materjałów, a to w stosunku do wysokości opłacanych podatków. Świadczenia w naturze mogą być zastąpione opłatą w wysokości pokrywającej koszta najmu robotników pieszych lub środków przewozowych, na podstawie uchwały Rady gminnej (miejskiej), zatwierdzonej przez wydział powiatowy.

Od świadczeń w naturze zwolnione są: osoby, którym według prawa międzynarodowego przysługuje prawo eksterytorjalności — zakłady i urzędy państwowe i samorządowe, poczta, instytucje użyteczności publicznej (zakłady dezynfekcyjne, szpitale, pogotowia lekarskie ratunkowe, straże ochotnicze) — stadniny, stacje ogierów i źrebięciarnie państwowe — posiadacze licencjonowanych ogierów i klaczy, używanych tylko w celach hodowlanych, klaczy wysoko źrebnych i klaczy ze źrebiętami ssącemi w okresie dwóch miesięcy, co do tych ogierów i klaczy, wreszcie posiadacze koni, stale pracujących w kopalniach pod powierzchnią ziemi

Wreszcie zawiera ustawa wyjątkowe postanowienia dla byłego zaboru pruskiego, a mianowicie:

1) oddaje budowę i utrzymanie dróg państwowych województwom poznańskiemu i pomorskiemu i przyznaje tym województwom na ten cel fundusze ze skarbu państwa, corocznie ryczałtowo obliczane podług przeciętnego rzeczywistego kosztu budowy lub utrzymania jednego kilometra drogi;

2) zapewnia tym województwom wypłatę ze skarbu państwa rent, przyznanych ustawami pruskiemi z 8 lipca 1875 i 2 czerwca 1902 r. na budowę i utrzymanie sztucznych dróg prowincjonalnych, powiatowych i gminnych, oraz utrzymania dawnych szos państwowych, a to w sumie zwiększonej odpowiednio do wzrostu cen;

3) utrzymuje dotychczasowy zakres działania samorządów wojewódzkich, powiatowych i gminnych w dziedzinie gospodarki drogowej aż do czasu wejścia w życie obowiązujących całe państwo ustaw o samorządzie.

Ustawa drogowa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje wszystkie trzy zabory z wyjątkiem Śląska Cieszyńskiego, któremu ustawa konstytucyjna z 15 lipca 1920 r. przyznaje zupełną autonomję w sprawach drogowych.

Z referatu posła Kędziora wyjmujemy następujące ciekawe daty co do dróg bitych na ziemiach polskich. I tak najwięcej dróg bitych posiada Śląsk austrjacki, bo 750 metrów bieżących na 1 kilometr kwadratowy (Śląsk Cieszyński 1.035 m bieżących na 1 km^2), dalej Śląsk pruski 400 m bieżących na 1 km^2, Prusy królewskie 294 m na 1 km^2, Poznańskie 207 m na 1 km^2, b. Galicja 206 m na 1 km^2, b. Królestwo Kongresowe 67 m na 1 km^2, najmniej zaś dróg bitych posiadają ziemie wschodnie: gubernia grodzieńska 41 m na 1 km^2, gub. wołyńska 17 m na 1 km^2, gub. wileńska 9 m na 1 km^2, a gub. mińska 4 metry bieżące na 1 km^2.

Z 10.500 km^2 dróg państwowych przez Sejm uchwalonych, przypada:

a) na były zabór rosyjski o powierzchni 129.000 km^2 5.070 km dróg państwowych, czyli 39,7 m na 1 km^2,

b) na b. Galicję ze Spiszem i Orawą o powierzchni 79.000 km^2 3.320 km dróg państwowych, czyli 42 m na 1 km^2,

c) na były zabór pruski o powierzchni 42.840 km^2 2.110 km dróg państwowych, czyli 49,2 m na 1 km^2.

Były zabór rosyjski otrzyma dróg państwowych o 1.640 km więcej, aniżeli obecnie posiada, była Galicja o 43 km mniej, a były zabór pruski o 94 km więcej, aniżeli posiada dróg państwowych razem z prowincjonalnemi (krajowemi).

Według ustawy drogowej najważniejsze zadania administracji drogowej spoczywać będą w rękach samorządów wojewódzkich; dlatego jedną z najpilniejszych spraw jest uchwalenie przez Sejm ustawy o reprezentacji wojewódzkiej. W tym celu klub P. S. L. („Piast") uchwalił wnieść do Sejmu projekt ustawy, opracowany przez posła dra Buzka. Dla administracji drogowej posiadał b. Wydział krajowy galicyjski wyszkolony personal techniczny, który mógłby obecnie oddać krajowi wielkie usługi. Niestety, jednym zamachem rozporządzenie Rady ministrów z 7 marca 1919, wydane za gabinetu Paderewskiego przez ministra Wojciechowskiego rozbiło ten korpus inżynierów drogowych, zarówno jak i krajowe biuro meljoracyjne, tak, iż obecnie trudno będzie samorządom wojewódzkim w b. Galicji potrzebny personal techniczny zebrać.

W wypadkach, gdyby związki samorządowe prowadziły gospodarkę drogową wadliwie, lub niedbale, mogą wyższe instancje związków samorządowych, względnie ministerstwo robót publicznych przejąć gospodarkę drogową z odpowiedniemi funduszami i prowadzić ją na rachunek tych związków, a więc samorząd powiatowy może objąć drogi gminne, samorząd wojewódzki drogi, zarządzane przez powiat, a ministerstwo robót publicznych drogi, zarządzane przez województwo.

Wojewódzkie związki samorządowe mogą wydawać w porozumieniu z ministrem robót publicznych szczegółowe przepisy

o budowie i utrzymaniu dróg, obowiązujące powiaty i gminy, oraz organizują jednolity zarząd dróg samorządowych w obrębie województwa. Na obszarze jednego powiatu nie może być więcej, niż jeden samorządowy zarząd drogowy.

Służba drogowa związków samorządowych powinna posiadać kwalifikacje, które określi ministerstwo robót publicznych.

Koszta budowy i utrzymania dróg państwowych ponosi skarb państwa, dróg wojewódzkich związek samorządowy wojewódzki, dróg powiatowych powiat, dróg gminnych gmina, dróg zaś dojazdowych do stacyj kolejowych i przystani w dwóch trzecich częściach właściwy zarząd drogowy, a w jednej trzeciej części przedsiębiorstwo kolejowe, lub zarząd drogi wodnej.

Fundusze drogowe wojewódzkie, powiatowe i gminne zasilane będą przez zapomogi, oraz pożyczki ze skarbu państwa, w którym to celu ma być utworzony drogowy fundusz pożyczkowy, do którego wpływać będą kwoty, corocznie wstawiane do budżetu państwowego i zwroty pożyczek.

Otrzymujący z budowy i utrzymania dróg szczególne korzyści lub nadmiernie zużywający drogi (kopalnie, fabryki i inne przedsiębiorstwa) mogą być pociągnięci do udziału w kosztach budowy i utrzymania

Myta na drogach publicznych zostają zniesione bez odszkodowania; w razach wyjątkowych jednak może być udzielone zezwolenie na pobór myta najwyżej przez lat dziesięć, a to na drogach państwowych przez ministerstwo robot publicznych, na drogach zaś autonomicznych uchwałą związku samorządowego, zatwierdzoną przez ministerstwo robót publicznych. Opłaty „kopytkowe“, pobierane przez gminy miejskie, oraz opłaty przewozowe na rzekach zostają utrzymane. Dla budowy i utrzymania pewnych dróg samorządowych, o ile to leży w interesie publicznym, lecz przekracza siły finansowe związku samorządowego, mogą się tworzyć Spółki drogowe dobrowolnie za zgodą wszystkich interesowanych, lub przy braku zgody przymusowo na żądanie interesowanych, którzy się zobowiążą ponieść dwie trzecie części kosztów budowy i utrzymania. Zatwierdzanie statutów Spółek drogowych, wydawanie orzeczeń w przedmiocie zakładania i rozwiązywania Spółek i zmiany statutów, oraz nadzór nad działalnością Spółek należy do Wydziału powiatowego.

O wyżywienie kraju.

W prezydjum Rady ministrów odbyła się konferencja przedstawicieli Związku miast z przedstawicielami gospodarczych zrzeszeń rolniczych, jak: Centralny Związek rolniczych Spółek handlowych i syndykatów rolniczych, poświęcona zagadnieniom wyżywienia ludności kraju i zaopatrzenia jej w środki codziennej potrzeby.

Konferencja doszła do skutku i odbyła się przy współudziale prezydenta gabinetu, Witosa.

Konferencja roztrząsała zagadnienie, czy możnaby przeprowadzić zaopatrzenie ludności w żywność i inne środki gospodarcze, drogą bezpośredniej, po obywatelsku pojmowanej i przeprowadzanej wymiany płodów rolniczych i wytworów przemysłowych. Wymianę miałyby urzeczywistniać organizacje gospodarcze wsi i miast, bez żadnego wpływu czynników rządowych, zwłaszcza zaś ministerstwa aprowizacji.

Wnioski szczegółowe w tej sprawie ma wygotować prezydent miasta Kalisza, p. Michalski.

Gdzie są konie wojskowe przydzielone powiatom?

Przed niedawnym czasem zawiadomiono gminy aby wszyscy ci, którym pobrano konie przy poborze wojskowym, a koni do gospodarstwa potrzebują, wnieśli do władz powiatowych podanie, gdyż do powiatów zostały w tym celu przydzielone konie wojskowe. W nabyciu koni mają pierwszeństwo ci, którym konie pobrano do wojska, a więc rolnicy, którzy koni potrzebują do robót w polu.

Rzeczywiście podania takie wysłano, ale z koni ani śladu.

Na przykład konie, przydzielone dla powiatu gorlickiego, sprzedano podobno na targu w Tarnowie i to nie chłopom rolnikom z Gorlickiego, dla których konie te były przeznaczone. A powiat gorlicki pod względem koni bardzo ubogi. W czasie inwazji nieprzyjacielskiej i Moskale i Austrjacy zabierali, co się tylko dało i ogołocili powiat ze wszystkiego. Teraz, kiedy ojczyzna była w wielkiem niebezpieczeństwie, kiedy nawała bolszewicka waliła się wprost na nas, wojskowość zażądała koni, i powiat spełnił swą powinność, bo dał przy poborze około 500 koni dla armji, a oprócz tego złożył dobrowolnie około trzy czwarte miljona marek na cele armji, wysłał oddział ochotniczy i dostarczył dla nich bezpłatnie 36 koni. Dziś więc chłop-rolnik, który oddawał wojskowości swego ostatniego konia i to za połowę ceny targowej, dziś nie ma możności nabycia po niskiej cenie koni wojskowych, bo te, albo gdzieś po drodze przepadają, albo sprzedaje się je handlarzom paskarzom, którzy potem na wiosnę, gdy rolnik konia potrzebował będzie do roboty w polu, zedrą z niego skórę.

To samo dotyczy i licytacji na konie wojskowe. Licytacje te, wszystkie ogłaszane są tak krótko przed terminem, że rolnik dowiaduje się o tem dopiero w sam dzień licytacji, a najczęściej nawet parę dni po fakcie, i jest rzeczą wprost niemożliwą, aby w tak krótkim czasie zdołał postarać się o potrzebne legitymacje, uprawniające do wzięcia udziału w licytacji. Odpowiednie czynniki powinny przecież wiedzieć, że rolnik nie mieszka w Krakowie, ale nieraz bardzo daleko od miejsca licytacji, na wsi, gdzie znajduje się jego warsztat pracy — rola.

W rzeczywistości więc, koni przeznaczonych dla rolników, ci nabyć absolutnie w takich warunkach nie są w stanie, a zarządzenia te krótkowzroczne, może nawet nieświadomie idą na rękę jedynie różnym indywiduom paskarskim, którzy skupują konie nie dla własnej potrzeby, ale na to, aby je później sprzedać za paskarską cenę, gdy rolnik będzie konia potrzebował.

Tych ludzi powinno się absolutnie od udziału w licytacji usunąć, aby zaopatrzyć się w konie mogli ci, którzy swoje konie oddali, gdy ojczyzna tego od nich zażądała i tym, którzy rzeczywiście koni dla celów rolniczych potrzebują, a nie forytować tych, którzy swoje

konie ukryli przed poborem, bo i takich było dużo, albo spekulują.

W praktyce bowiem dzieje się tak: konie, przeznaczone do poszczególnych powiatów, gromadzi się w Bochni. Tam rozmaici protegowani wybiorą co najlepsze, a resztę wysyłają do Tarnowa, gdzie znów odbywa się ta sama manipulacja — a resztę już samych wybiorków wysyła się dalej, a i te najczęściej nie dochodzą, gdyż, jak stało się pono ostatnio, sprzedaje się je na targu, komu się zdarzy, i w ten sposób pozbywa się kłopotu. Roinik zaś konia nie dostanie, bo nie ma możności nabycia go, ale potem żąda się i grozi karami, gdy roli nie obsieje, albo wszystkiego nie odda kontyngentu. Wtedy nikt się nie spyta, czy on miał czem rolę obrobić.

Podaję to więc do wiadomości odpowiednich czynników, aby zarządziły, co należy, by na przyszłość dano możność nabycia koni wojskowych jedynie rolnikom. w pierwszym rzędzie zaś tym, którym konie przy poborze wojskowym zabrano, a nie dopuszczano do sprzedaży koni paskarzom, którzy żerują na skórze chłopskiej.

Jan Więckowski.

Interpelacja

posła Pluty i kolegów do p. ministra spraw wojskowych w sprawie różnych nadużyć, dziejących się w armji.

Po wyjeździe na front, w pierwszych początkach, 6-ty pułk ułanów był jako tako zaopatrywany, później jednak, aż do obecnej chwili, pozostaje prawie na opatrzności Bożej. N. p. opowiadał mi plutonowy 3-go szwadronu, 3-go plutonu, że całemi tygodniami nie otrzymywali chleba i innej żywności, że zmuszeni byli rekwirować bezpłatnie lub kraść, a niejednokrotnie z tego, co zarekwirowali, starszyzna sprzedawała, jak to zrobił sierżant Śliwiński, który zarekwirowane 11 baranów we wsi Worobiewki, koło miasta Subary, na Ukrainie, sprzedał na własną korzyść. Obecnie pułk ten stoi w Husiatyńskiem i tym samym sposobem zmuszony jest się żywić, gdyż prawie nic nie otrzymują, dozoru niema żadnego, albowiem oficerowie o wojsko się nie troszczą.

Podobnie rzecz się ma z pewną dywizją artylerji niewiadomego mi na razie pułku, który został wycofany z frontu, celem wypoczyku i odżywienia koni. Dywizja ta ulokowana została w powiecie rzeszowskim, w Małopolsce, a między innemi, w gminie Malawa, do plebanji przeznaczono 12 koni, z których 10 znalazło pomieszczenie, dla 2 zaś trzeba było wyszukać miejsca gdzie indziej. Ale żołnierz, prowadzący te konie, zupełnie się o nie nie troszczył, pozostawił je przy plebanji bez opieki, a sam oddalił się w niewiadomym kierunku, tak, że wieczorem służba plebańska zmuszona była niemi się zaopiekować. Tak konie te, na wypoczynek odstawione, jako też i żołnierze, nie otrzymują prawie żadnej żywności. Konie otrzymują skromny litr owsa dziennie i tyleż buraków, bez słomy i siana, a żołnierze zmuszeni są żyć z własnych funduszów, z żebraniny, lub kradzieży — i stają się postrachem okolicy. Dozoru niema żadnego. Oficera nikt tam nie widział, słyszano tylko, że gdzieś tam są, ale gdzie, niewiadomo.

Wobec takiej opieki, nic dziwnego, że konie giną, a żołnierze z wojska uciekają. Aby przeto ten anormalny stan uzdrowić, podpisani zapytują:

Czy p. ministrowi znana jest taka zgubna opieszałość przełożonych wojskowych? Co p. minister zamierza uczynić, aby raz już zaprowadzić porządek w armji? Czy p. minister nie byłby skłonny wydać jak najsurowsze polecenie i takowe przypilnować, by oficerowie wojsk polskich raz zrozumieli swoje obowiązki i sumiennie je pełnili?

Interpelacja

posła Pluty i kolegów w sprawie rekwizycji obuwia w Związku ekonomicznym Kółek rolniczych w Krakowie.

Według kwitu rekwizycyjnego Nr 2, zeszyt Nr 110, z dnia 23 sierpnia b. r., Okręgowa Komisja rekwizycyjna przy D. O. G. w Krakowie zarekwirowała w Związku ekonomicznym w Krakowie 4126 par obuwia, szacując takowe po 400 Mk. Obuwie to nabył Związek ekonomiczny od firmy Aeterna Schuhfabrik w Atzgersdorf pod Wiedniem, płacąc za nie loco fabryka po 950 koron austrjackich, co w każdej chwili stwierdzić można w fakturach, znajdujących się w Związku ekonomicznym. Przy zamianie koron na marki i doliczeniu skromnego zysku, kalkulacja wypadła na 900 Mk za parę. Nie bierzemy już tego na uwagę, że Związek ekonomiczny sprowadził obuwie li tylko dla swoich członków, potrzeby bowiem państwa muszą być zawsze na pierwszem miejscu, ale nadmienić musimy, że Związek ekonomiczny Kółek rolniczych jest organizacją współdzielczą, opartą na udziałach, wynoszących, według ostatniego zamknięcia, kwotę 2,006.845 K 47 h, a strata zaś, według szacunku Komisji rekwizycyjnej, wynosi 2,063.000 Mk, czyli więcej, niż cały kapitał zakładowy Związku ekonomicznego.

To pociągnęłoby za sobą natychmiastową likwidację długoletniej instytucji, obsługującej dzisiaj całą Małopolskę, i jedyną placówkę handlu polskiego.

Pismem z dnia 21 października b. r. odnosiliśmy się w tej sprawie do Okręgowej Komisji rekwizycyjnej przy D. O. G. w Krakowie, a ponieważ na takowe nie raczono nam nawet odpowiedzieć, wobec tego zapytujemy:

Co p. minister zamierza uczynić, by Związek ekonomiczny — jako organizacja spółdzielcza — od ruiny została uchroniona?

Czy p. minister nie byłby skłonny wydać natychmiastowe zarządzenie, celem wypłacenia pełnej należytości w kwocie 900 Mk za parę.

O zaopatrzeniu rodzin po wojskowych.

Rada Obrony Państwa wydała dnia 6 sierpnia 1920 roku rozporządzenie, zmieniające przepisy ustawy z dnia 27 maja 1919 r. (Dz. Pr. P. P. Nr 43 poz. 308) o tymczasowem zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych wojska polskiego.

Opierając się na tem rozporządzeniu R. O. P. wydał minister spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem skarbu rozporządzenie wykonawcze, w którem zarządzono, ażeby w poszczególnych wypadkach śmierci wojskowego pozostałe po zmarłym, zabitym lub zaginionym rodziny mogły starać się o pensje na wyżycie i utrzymanie.

Rozporządzenie to odnosi się tak do wdów i sierot, jakoteż do rodziców pozostałych po zmarłym, którzy przez śmierć żołnierza stracili swego żywiciela.

Wdowy i sieroty, ubiegające się o taką pensję powinny wnosić podania do odnośnej powiatowej Komendy Uzupełnień przez oficera ewidencyjnego swego powiatu, który po zbadaniu, tudzież po przeprowadzeniu potrzebnych dochodzeń podanie prześle władzom wojskowym do załatwienia

Wdowy podania wnosić mają same. Za sieroty małoletnie ich opiekunowie, względnie ci, którzy łożą na ich utrzymanie. W podaniu należy dokładnie wskazać oddział wojskowy, w którym poległy (zmarły, zaginiony) ostatnio służył, tudzież podać dokładny adres stałego miejsca pobytu wdowy (sierot).

Do podania należy dołączyć:

1) akt ślubu,

2) metryki urodzin sierot, jeżeli zaś sieroty straciły matkę, to należy dołączyć także metrykę śmierci matki;

3) znajdujące się w posiadaniu strony dokumenta, które mają związek ze służbą i śmiercią, względnie zaginięciem męża (ojca).

W wyjątkowych wypadkach, w których, gdy niemożność przedłożenia żądanych dokumentów jest uzasadnioną, można brakujące dokumenty zastąpić urzędowem zaświadczeniem, wystawionem przez władze gminne lub miejskie, a poświadczonem przez starostwo.

Przytoczone powyżej przepisy odnoszą się również do rodziców, pozostałych po wojskowych wojska polskiego z tą tylko różnicą, że rodzice przedkładają:

1) metrykę urodzin zmarłego, stwierdzającą, że był on rzeczywiście ich synem;

2) zaświadczenie gminy, potwierdzone przez starostwo, że proszący o pensję pozostają bez środków do życia i że zmarły był ich jedynym żywicielem i podporą;

3) dokumenta znajdujące się w ich rękach, które udowadniają, że syn ich zaginął czy zmarł.

Ponieważ przepisy te są ogromnej wagi dla całej rzeszy wdów i sierot czy też rodziców po zmarłych wojskowych wojska polskiego, przytaczam je poniżej z tym dodatkiem, że podania o przyznanie zaopatrzenia, jakoteż wszelkie załączniki do nich nie podlegają opłacie stemplowej.

Stanisław Kulpa.

Przegląd polityczny.

Rokowania w Rydze — według zapewnień naszego delegata, wiceministra Dąbskiego — wchodzą już w stan końcowy. Jak wiadomo, główną przyczyną ich przewlekania była sprawa odesłania jeńców i podziału złota b. skarbu państwowego Rosji. My mamy do rozdziału majątku dawnej Rosji zupełnie słuszne prawo; uznają je i bolszewicy (muszą!), ale chodzi o wysokość. W tem trudność, że bolszewicy z tego złota dużo już stracili. Podobno chcą nam dać złota za 75 miljonów rubli. Pokój sam ma być podpisany — według wiadomości z Rygi — z końcem miesiąca.

Plebiscyt na Górnym Śląsku znowu odraczają o miesiąc. Anglja przeparła głosowanie emigrantów niemieckich, którzy jednak głosować będą kiedyindziej, niż rdzenni Ślązacy. Ci, a zwłaszcza w okręgu przemysłowym, trzymają się świetnie. Na ich ciężką walkę, na ich wiarę w Polskę patrzy cała Ojczyzna z podziwem; niejeden nasz obywatel zawstydziłby się, gdyby sobie to przypomniał.

Mieliśmy w Polsce bardzo miłego gościa. Zjechał do nas p. **Stambuliński, bułgarski prezydent ministrów.** Prezydent jest wodzem tamtejszych ludowców. Przyjechał on tu, by zawiązać żywszy stosunek i przyjaźń z nami. Jedną ciekawą rzecz opowiedział o swej ojczyźnie: otóż zaprowadzono tam przymus pracy; mężczyzna i kobieta w pewnym wieku obowiązani są stawać do pewnego rodzaju asenterunku, a następnie odsłużyć rok w „wojsku pracy“. Śliczna to rzecz; przydałoby się u nas, bo leniów mamy w bród i darmozjadów. Cóż — kiedy my już wsadzamy do kozy ludzi, pracujących z własnej woli i własnego popędu. Każdy powinien się zastanowić, co lepsze.

Naczelnik państwa, Piłsudski, otrzymał zaproszenie od Francji, by tam pojechał. Francja zrobiła to ponoś w porozumieniu z Anglją. Ma to znaczenie wprost olbrzymie. Chodzi tu o ściśle nawiązanie stosunków nietylko politycznych, ale i gospodarczych. Musimy — choć ze wstydem — przyznać, że ciężko nam samym dać sobie rady, zwłaszcza z pieniądzmi, które przecież spadły bardzo nisko. Odrobić to można dopiero albo po długich latach („nim jednak słońce zejdzie, rosa oczy wyje...“), albo teraz z pomocą zagranicznego kredytu. **My zresztą Francji potrzebujemy, a ona nas**, i to jest już pewnym zadatkiem lepszego obrotu spraw naszych na przyszłość.

Z zagranicy trzebaby chyba zanotować gwałtowne odradzanie się i **zbrojenie Niemiec**, na co zwracał uwagę Francji jej prezydent gabinetu. W Grecji wrócił król Konstantyn na tron. Rewolucja bolszewicka w **Czechach** już zupełnie zgnieciona; tysiące ludzi wsadzono do więzienia. Za morzem **Stany Zjednoczone** zaczynają budować wielką wojenną flotę dla „ochrony floty handlowej“. Jeżeli jeden mówi, że chce się bronić, to musi widzieć tego, któryby napadał. Czyż więc Ameryka podejrzywa już Anglję i Japonję?

Gdyby kto myślał, że Liga narodów położy kres wojnom w przyszłości, to ma najlepszy dowód, że się myli grubo. Tylko ten pokój ochronić potrafi, kto będzie miał najlepiej niosące i najbardziej niszczące armaty.

O zdrowie i życie ludu.

W rozważaniu organizacji, jaką ma przyjąć państwo polskie, pomija się zupełnie milczeniem jeden wielki i ważny dział — organizację ochronną zdrowia i życia ludności. Nie pisze się o niej zupełnie, nie roztrząsa się publicznie zagadnień, związanych ze zdrowiem fizycznem ludności, aczkolwiek jasnem jest przecie, że zdrowe, silne, tętniące życiem państwo możemy mieć tylko wtedy, gdy obywatele jego będą zdrowi, silni a co za tem idzie — pełni ochoty do życia i pracy. Przecież ludzie słabowici, źle i mało pracują i im więcej państwo posiada ludzi słabowitych, chorych i kalek, tem mniej produkuje zbiorowo; nowoczesne zaś państwo opiera się wyłącznie przecież na pracy własnych obywateli. Stwarzać więc warunki jak najlepsze dla rozwoju zdrowych, silnych obywateli, pilnować zdolności pracy każdego, ochraniać życie jednostki — jest obowiązkiem państwa.

Obecnie, gdy się zakłada fundamenta pod państwo polskie, musimy postawić sobie pytanie: czy w państwie polskiem, państwie ludowem, piecza nad zdrowiem i życiem ludu ma być pozostawiona miłosierdziu chrześcijańskiemu zrzeszeń religijnych lub też dobrej woli bogaczy, czy też ma należeć do jednej z ważnych czynności państwowych. Czy ma organizację ochrony zdrowia i życia budować uczucie litości nad nieszczęśliwym chorym, czy też interes państwowy.

Nie ulega wątpliwości, że odpowiedź może wypaść tylko jedna: państwo, przy pomocy specjalnej organizacji, musi pilnować zdrowia i życia obywateli, musi przychodzi im z pomocą w nieszczęściu, jakiem jest choroba i musi zrobić wszystko możliwe, by tych chorych było jak najmniej i by jaknajprędzej odzyskiwali zdrowie. I dlatego właśnie w tej chwili, gdy stwarza się organizację państwową polską, winny być wysunięte postulaty ludowe w tej dziedzienie organizacji państwowej, by odrazu stworzyć demokratyczną, interesom ludu odpowiadającą służbę zdrowia publicznego, któraby w zupełności zaspakajała potrzeby jego. Przecież łatwiej obecnie, gdy tworzy się dopiero, wprowadzić odrazu nowoczesną organizację służby zdrowia, niż zacząwszy od starych wzorów, ulepszać ją przez lata całe i znowu kroczyć w pogonie zachodniej Europy.

* * *

Stróżami zdrowia i życia obywateli są z ramienia państwa t. zw. lekarze powiatowi. Prócz czynności drugorzędnych, jak stwierdzanie stanu zdrowia urzędników czy innych obywateli na żądanie władz, mają oni czuwać nad stosunkami zdrowotnemi powiatu, ulepszać je, mają tłumić epidemje zaraźliwych chorób, kontrolować apteki i t. p. Jednem słowem, mają wykonywać nadzór nad stosunkami zdrowotnemi powiatu w najszerszem tego słowa znaczeniu. Mają oni być czujnem i wszystko widzącem okiem ministerstwa zdrowia, tego naczelnego opiekuna nad zdrowiem ludności.

Jeżeli przyjrzymy się jednak działalności lekarzy powiatowych, jak ona wygląda w rzeczywistości, to widzimy, że sprowadza się ona wyłącznie prawie do notowania donoszonych przez lekarzy wypadków chorób zaraźliwych i wydawania — nie zawsze zresztą — pewnych zarządzeń w gminach dotkniętych wypadkiem choroby zakaźnej. Na tem zaczyna się i kończy służba ich dla ludności w olbrzymiej większości powiatów. Więc czynność rzeczywista lekarzy powiatowych ogranicza się prawie wyłącznie do pracy biurowej, pisarskiej, o ile liczyć się nie będzie specjalnego przywileju lekarza powiatowego — wydawania świadectw i obecności przy poborach wojskowych. Zarządzenia bowiem, wydawane w razie pojawienia się choroby zakaźnej - w gminie, są — o ile wogóle mają miejsce — czysto dorywcze, bez należytej kontroli w wykonaniu. Należałoby się przeto zastanowić, czy dotychczasowa organizacja lekarzy powiatowych odpowiada swemu zadaniu, należałoby określić jaśniej, co jest głównym a co dodatkowym obowiązkiem lekarza urzędowego. Czy ma być on jedynie urzędnikiem statystycznym, czy też ma inne jeszcze zadania do spełnienia. Nie wystarczy notować wypadki chorób zakaźnych, wywieszać na domach dotkniętych chorobą wiech ostrzegawczych. Nie usunie to chorób. Usunąć mogą dopiero środki, zmierzające do takiego polepszenia stosunków zdrowotnych w gminie, aby nie było odpowiednich warunków do szerzenia się chorób zakaźnych.

Jeżeli przyjrzymy się obecnym stosunkom zdrowotnym w naszych gminach, to dojść musimy do wniosku, że one to są główną przyczyną szerzenia się gwałtownego po wsiach chorób zakaźnych.

Mieszkania niskie, duszne, bez światła, bez podłóg, ciepłe tylko w czasie gotowania pożywienia, studnie płytkie, nie okryte, zaciekające gnojówkami z wodą złą, z czego nie zdaje sobie sprawy ludność, brak urządzeń dla kąpieli — oto najgłówniejsze, choć nie wszystkie, przyczyny obecnego złego stanu zdrowotnego po wsiach. Brak uświadomienia ludności w tym kierunku, brak podstawowych wiadomości, w jaki sposób ustrzedz się należy chorób, pogarsza znacznie i tak już zły stan zdrowotny naszych wsi.

I właśnie poprawa tych stosunków powinna być głównych obowiązkiem lekarza powiatowego. Powinien być on doradcą, opiekunem i kierownikiem ludności w sprawach zdrowotnych gminy.

W każdej wsi powinna być zorganizowana Rada gminna zdrowia, złożona z najświatlejszych mieszkańców, która przy czynnym współudziale lekarza powiatowego, powinna badać stosunki zdrowotne gminy, badać mieszkania, studnie, wskazywać sposoby usunięcia złego, wzywać pomocy czy województwa, czy państwa w sprawach, których ciężar przenosiłby zdolności gminy. — Gminna Rada zdrowia po dokładnem poznaniu stosunków sanitarnych gminy, opracowałaby szczegółowy plan uzdrowienia tych stosunków; ona dawałaby inicjatywę w zakładaniu przy pomocy państwa gminnych łaźni, ona wskazywałaby sposoby uzyskania zdrowej wody, bo obecne studnie, choć zaspakajają pragnienie, szkodzą przecie wielce ludności. I praca w tych Radach gminnych wraz z Radami nad uzdrowieniem obecnych stosunków sanitarnych, powinna być głównym obowiązkiem lekarza powiatowego. Lekarz powiatowy, jako człowiek fachowo wykształcony, powinien być mózgiem tych Rad gminnych zdrowia. On powinien opracowywać i wskazywać sposoby poprawienia stosunków hygienicznych gminy, pouczać oświecać, niszczyć przesądy. Poucza się ludność, jak ma uprawiać najlepiej rolę, taksamo trzeba wreszcie zacząć uczyć ją, jak ma zachować zdrowie i życie.

Bez gruntownej zmiany stosunków zdrotnych wsi nie wykorzenimy chorób zakaźnych, nie powstrzymamy szerzenia się gruźlicy, nie zmniejszymy też zastraszającej śmiertelności dzieci, choćbyśmy nie wiem ile kolumn epidemicznych rozsiali po kraju. Zwalczając zło, trzeba jednocześnie zwalczać przyczyny złego.

Do akcji takiej musi być we własnym swym interesie powołana cała ludność. Jednak inicjatywa w tym kierunku, przeprowadzenie samej organizacji, kierownictwo całej akcji musi należeć do lekarza powiatowego. Spełnieniu tego głównego swego obowiązku, nałożonego nań nietylko przez powołanie lekarskie, ale i przez państwo, powinien poświęcić główne swe siły i czas. Samo zapisywanie przypadków chorób zakaźnych, ostrzegawcze wiechy na domach czy posterunki policyjne, nie wykorzenią epidemji. Zrobić to może tylko wspólny wysiłek ludności przy fachowem, o dobrej woli kierownictwie lekarza powiatowego. *Dr W. K.*

Ludowcy z Wielickiego!

Dnia 10 stycznia 1921 r. odbędzie się zebranie delegatów Stronnictwa Ludowego w sali Rady powiatowej o godzinie 12 w południe.

Sekretarz: *Jan Piernik*

Przewodniczący: *Andrzej Brożyna*

Prosimy odnowić prenumeratę!

O drożyźnie.

Dzisiejsza drożyzna daje się wszystkim we znaki, zalała ona wielu ludziom (nie sadła gorącego) ale jadu do ostatniej skóry; zdaje się, że już człowiek uczciwy egzystować nie może.

Chcąc przeciwko niej walczyć, trzeba poznać przyczynę jej powstania i jej wzrostu.

Główną przyczyną tej ogólnej nędzy jest wojna. Przez 4½ lat wielkiej wojny miljony najzdrowszych i do pracy najzdolniejszych ludzi starali się wszelkiemi sposobami, posiłkowanemi przez naukę i wynalazki, jak najwięcej zniszczyć swoich nieprzyjaciół a przeciwnicy znowu tych; ponieważ zaś wojna się zmieniała raz ci, a drugi raz tamci ustępowali, więc kraj nasz, jako teren wojny, był pustoszony i maglowany tym strasznym walcem wojny.

Po ukończeniu tej wielkiej wojny, Polska jeszcze przez 2 lata była zmuszoną dla utrzymania swojej egzystencji, wojnę prowadzić i znowu setki tysięcy ludzi zdolnych do pracy, zamiast pracować, musiało bronić kraju przeciwko jej wrogom, i znowu kraj nasz był terenem wojny. Dziś wojna zdaje się być ukończona a mimo to drożyzna zamiast opadać, wzrasta. Przedewszystkiem brak żywności, bo miljony (8 miljonów) morgów ziemi leży odłogiem. Brak mięsa i tłuszczów, bo przewalające się armje zabrały i wybiły miljony bydła i świń na zaprowiantowanie wojska. Dopóki nie uprawimy i nie obsiejemy pól leżących odłogiem, dopóki nie odchowamy odpowiedniej ilości bydła i świń, dopóty będzie głód i nędza. Chcąc dojść do tego, trzeba odbudować spalone i zniszczone budynki mieszkalne i gospodarcze, trzeba narzędzi, bydła roboczego, nasion do siewu i t. p.

Oprócz żywności, brakuje nam odzieży i różnych innych narzędzi i przedmiotów. Zapasy przedwojenne dawne się wyczerpały a nowych nie narobiono, bo fabryki także uległy zniszczeniu a maszyny uszkodzeniu, przez umyślne zabranie pewnych części metalowych, stanowiących konieczne uzupełnienia maszyn.

Czem jest żywność dla ludzi i zwierząt, tem jest węgiel dla fabryk. W państwie polskiem mamy własne zagłębie węglowe, lecz otwartych i czynnych kopalni nie wiele. Największe kopalnie węgli, znajdujące się na Śląsku Cieszyńskim, jak Karwina i Ostrawa, ententa przydzieliła Czechom. Górny Śląsk dotąd pozostaje pod zarządem Niemiec i dopiero plebiscyt rozstrzygnie, czy ten kraj prastary polski, z ogromną większością polskiej ludności, będzie przydzielony Polsce, a tymczasem nasze kopalnie zniszczone rabunkową gospodarką w czasie wojny, nie mogą dostarczyć potrzebnej ilości węgla na utrzymanie w ruchu kolei, na uruchomienie wszystkich fabryk i zakładów przemysłowych: jak cegielnie, piece wapienne, tak potrzebnych do odbudowy.

Co jednak ważniejsze: ludność nasza pracująca została przez wojnę wykolejoną i zdemoralizowaną.

Wiadome każdemu, kto czytał historję powszechną, że po każdej większej wojnie następowała drożyzna i demoralizacja ludzi. Zwykle po wojnie panowały rozboje i rabunki a cóż dopiero po tak strasznej wojnie, jakiej jeszcze świat przedtem nie widział, gdzie nie tysiące, nie setki tysięcy, ale dziesiątki miljonów ludzi walczyło.

Żołnierz, który najwięcej zabił nieprzyjaciół, dostawał ordery i odznaczenia, nic więc dziwnego, że tenże potem stracił wszelkie skrupuły sumienia i niewiele dla niego znaczyło życie bliźniego. Cierpiał on w służbie na froncie różne nędze, jak głód i zimno, a często narażał swoje życie, ale nie pracował, więc odwykł od pracy. Robotnik fabryczny lub inny, taki, co nie był do wojska powołany, gdy fabryka w czasie wojny stanęła, straciwszy pracę, szukał innego zajęcia a nie znalazłszy, jął się przeważnie drobnego handlu, który mu znaczny zysk przynosił. Odwykł od pracy a przywykł do paskarstwa. Ceny produktów stale się podnosiły, bo brak było wszystkiego, każdy płacił ceny, jakie kto zażądał, byle dostać potrzebny produkt. Łatwe zyski tak rozwydrzyły ludzi, że każdy obrotniejszy i sprytniejszy człowiek handlował. Doszło do tego, że paskarstwem zajmowali się ludzie różnych klas i zawodów. Handlowali nietylko żydzi, ale i oficerowie, urzędnicy i urzędniczki, kolejarze, robotnicy, mieszczanie i chłopi, słowem co 4-ty człowiek to handlarz, lub paskarz. Sprzedawali jeden drugiemu a każdy chciał zarobić dużo, wskutek tego ceny szalenie szły w górę.

Czytaliśmy w różnych dziełach i rozprawach ekonomicznych, że handel i przemysł przynosi bogactwo, a dziś widzimy, że to jest zapatrywanie fałszywe.

Nigdy nie mieliśmy tylu handlarzy, jak dzisiaj i nigdy nie mieliśmy tyle pieniędzy, jak obecnie, a jednak chyba tak wielkiej nędzy, jak dzisiaj, nie mieliśmy nigdy.

Handel bogaci jednostki a uboży ogół społeczeństwa. Przemysł twórczy produkcyjny a zatem tylko praca rozumnie zużyta, bogaci całe społeczeństwa.

Praca i wiedza, to są fundamenty bogactwa narodów. Handel jest użyteczny wtedy, gdy rozprowadza i rozdziela produkta między potrzebujących, tak jak rolnik za pośrednictwem meljoracji, osusza pola mokre a nawadnia suche, tę samą rolę spełnia handel, gdy jest w miarę potrzeby i przy umiarkowanym zysku prowadzony, lecz tak jak to się obecnie dzieje, dzisiejszy handel jest pasożytem, jest ulegalizowanym bandytyzmem.

Okazuje się, że i te wielkie zyski paskarskie, nawet paskarzowi wnet nie wystarczą na utrzymanie, bo wzrastająca wielka drożyzna i wielkie zyski zdoła pochłonąć. Te wielkie kapitały tracą wartość przez spadek wartości waluty, a ponieważ społeczeństwo nasze mało produkuje, bo zabiegi i praca handlarzy i paskarzy, nie mają żadnej wartości, potęgują tylko drożyznę i coraz bardziej ogałacają uboższych, tak, że coraz więcej jest takich, co nie będą mieli za co kupować i takich co opływają we wszystko. Jest to przygotowaniem bardzo gruntownem dla bolszewizmu podatnego gruntu, bo każdy żyć chce i musi, i może przyjść czas, że cierpliwość ubogich nędzarzy się skończy i wtedy paskarzom może być gorąco.

Niechże o tem pamiętają wszyscy paskarze i handlarze.

Ponieważ społeczeństwo ma wielkie potrzeby, szczególniej żywności, więc gdy ich nie potrafi zaspokoić własną produkcją, musi ją sprowadzać z innych krajów. Jeżeli natomiast może wywozić za granicę inne produkta równej wartości, to jeszcze równowaga istnieje, lecz jeżeli społeczeństwo dane dużo przywozi a mało wywozi, wtedy kurs monety spada i drożyzna zwiększa się, bo każdy, nowo przywieziony towar drożeje a to podnosi i miejscowe ceny.

Państwo nasze jest w tem położeniu, że przywozić musi dużo: jak zboże, mąkę, ryż, śledzie, kawę, herbatę, węgiel, bawełnę, wełnę, maszyny, lokomotywy, mundury dla wojska, broń, amunicję, także tłuszcze, tytoń, towary włókniste, skóry i t. p. i t. p. Wszystko to wyniosło w przeszłym roku kilkadziesiąt miljardów, zaś wywiozło sporo nafty, parafiny, smarów, trochę drzewa, trochę jaj i t. p., słowem kilkadziesiąt miljonów. Nie mam cyfr pod ręką, ale tyle pamiętam, że wywóz do przywozu wynosił zaledwie 5%.

Wobec tego waluta nasza musi spadać w kursie za granicą, bo jej nikt tam nie potrzebuje, gdyż za naszą markę tylko u nas można coś kupić a my do sprzedania mamy niewiele.

Kupując za granicą, płacimy naszemi markami a tych marek nie potrzebują, bo niema na nie w bankach popytu, więc przy nowej podaży obniżają jej wartość coraz niżej. Podobnie, jak z każdym towarem, gdy go na targ dowiozą więcej, niż kupujący potrzebują, wtedy cena targowa się obniża, a jeżeli mniej dowiozą, to się cena podnosi.

To jest niewzruszone prawo popytu i podaży.

Sztuką spekulacji giełdowej mogą trochę zaszkodzić a środki zapobiegawcze rządu mogą cokolwiek ochraniać, lecz tej zasady nie wzruszą.

Kraj o niskiej wartości waluty, jest wyzyskiwany przez kraje o wysokiej wartości waluty, to też wszystkie kraje i ich rządy bronią się od tego wszystkiemi środkami, n. p. przez zakaz przywozu towarów niekoniecznych n. p. zbytkownych i my Polacy bronić się musimy, jeżeli nie mamy popaść w niewolę ekonomiczną, za którą musi przyjść niewola polityczna.

Musimy podnieść produkcję swojego kraju, tak, żeby jej możności wystarczyć na zaspokojenie potrzeb własnego narodu, ażeby jak najmniej sprowadzać z zagranicy. Przedewszystkiem trzeba więcej pracować a pracować rozumnie, żeby ta praca jak największą korzyść nam i społeczeństwu przyniosła.

Pracować musimy nietylko więcej niż obecnie, ale więcej niż przed wojną, bo wojna spustoszyła nasze kraje, zniszczyła wiele wartości pracy lat dziesiątków, musimy to odrabiać, odbudować, uprawić odłogiem leżące pola, by dostateczną ilość żywności wyprodukować. Musimy zwiększyć wydajność naszych kopalń węgla, by uruchomić fabryki i warsztaty. (C. d. n.)

Andrzej Średniawski.

Do zwierzchności gminnych powiatu rzeszowskiego.

W komisji sejmowej toczą się obrady nad rządowym projektem ustawy o gminie wiejskiej.

Poza konstytucją jest to najważniejsza ustawa, gdyż ma zadecydować o przyszłym ustroju administracyjnym i o urządzeniu gmin wiejskich na całym obszarze Polski, i jako taka, nie może prędko ulec zmianie.

Ponieważ projekt rządowy — w niektórych artykułach jest ogromnie szkodliwy — bo w razie uzyskania większości w Sejmie, na co się zanosi — odbierze gminom, szczególnie w Małopolsce, pewne gałęzie samorządu i administracji, jak n. p. ustawę budowlaną, ustawę o szkodach polowych — i gminę podporządkuje organom rządowym, przeto celem rozpatrzenia i omówienia tego projektu, oraz powzięcia odpowiednich uchwał, zapraszam pp. naczelników gmin, członków Związku gmin, pisarzy gminnych, oraz członków Rad ludowych na konferencję, która się odbędzie we wtorek dnia 11 stycznia w Rzeszowie, w sali „Sokoła".

Poseł Skrzypek.

Wspomnienia z podróży.

Tak byłe Królestwo Kongresowe, jakoteż i Małopolska mają swoich przedstawicieli, t. j. posłów chłopskich w Sejmie, jeden tylko były zabór pruski t. j. Poznańskie, takowych nie mają, wobec czego niema kto bronić w Sejmie interesów rolnika poznańskiego. Weźmy tylko n. p. sprawę aprowizacyjną na uwagę, to w całej Polsce obowiązuje ustawa o kontyngencie zbożowym, która mówi, że oddasz rolniku tyle a tyle z morga a resztą możesz sobie rozporządzać jak ci się żywnie podoba, gdy w Księstwie Poznańskiem obowiązuje ogólny sekwestr, tak, że wszystko należy do rządu no i obowiązują niższe ceny jak u nas. A kiedy my posłowie tak z Małopolski jakoteż i z Kongresówki dążyliśmy do tego, by jedna ustawa obowiązywała w całem państwie, to przedstawiciele z Poznańskiego bronili się przeciw temu, twierdząc, iż tamtejsi chłopi takiej ustawy nie chcą, no, a że z tamtej strony nie miał kto przeciw takiemu oświadczeniu zaprotestować, musieliśmy ulec. I w wielu innych wypadkach taksamo było, że chłopi poznańscy byli i są krzywdzeni przez rząd poznański, na czele którego stoją ludzie innych stanów i zapatrywań politycznych.

Wobec tego chłopi z Poznańskiego już od dłuższego czasu zaczęli się przekonywać, że cudze ręce lekkie ale niepożyteczne, że obowiązkiem każdego jest myśleć o sobie i że niema innej rady, jak tylko stworzyć swoje stronnictwo chłopskie, czyli stronnictwo ludowe, a że wybitniejsze jednostki zwracały się do naszego stronnictwa o pomoc, przeto w pewnych odstępach czasu wyjeżdżali tam nasi posłowie na zgromadzenia a 14 listopada, ze względu iż już 21 miał się odbyć kongres w Poznaniu, na którym nastąpiło zlanie się tamtejszych braci chłopów z naszem stronnictwem, wyjechała nas tam większa ilość posłów, między któremi i ja się znalazłem. A że interesuje mię nietylko polityka, ale i rolnictwo, przeto bardzo mię takowe w Poznańskiem zainteresowało, a co widziałem, pragnę się z czytelnikami podzielić.

Jak tylko wjedzie się na ziemie poznańskie, zobaczy się zaraz inny porządek na każdem polu. Sieć kolejowa o wiele gęstsza niż u nas, stacje kolejowe pobudowane obszernie i utrzymywane czysto, drogi wszelkiego rodzaju nadzwyczaj dobre, zupełnie niepodobne do naszych. Prawda, że burza wojenna tam nie przeszła, że nic tam wojną zniszczone nie zostało; gdyby jednak nawet i tak było, byłoby jednak widocznem, że inna ręka gospodarska tam była. Bo rządy pruskie czy rosyjskie braci naszych prześladowały politycznie, mowa polska, religja prześladowane były na każdym kroku, ale drogi do dobrobytu nie skąpiono im. U nas w Małopolsce pozwalano nam na uroczystości i śpiewy patrjotyczne, pozwalano nam na wiecowanie polityczne,

ale za to darto z nas skórę, dzielnicę naszą pozostawiono opuszczoną a pracą naszą żyły kraje zachodnie jak Austrja i inne, gdzie drogi, rzeki i kanały, wyglądają może jeszcze lepiej, jak w Prusach.

Rolnictwo w Poznańskiem stoi wysoko. Ziemia naogół nie lepsza, jak u nas w Małopolsce, a może nawet podlejsza, ale że gospodarstwa wiejskie są nie dzielone lecz w całości przechodzą z ojca na syna i zawsze zagospodarowane są dobrze, przeto do dziś, pomimo różnych braków, są dość produktywne. Gospodarstw drobnych prawie że niema. Rozpoczynają się one mniej więcej od naszych morgów 50 a sięgają nieraz do 300 i 400. Znajdują się i drobni 3—4-morgowi, tak zwani chałupnicy, którzy trudnią się zarobkiem czy to w rolnictwie czy w fabrykach, których tu różnego rodzaju jest bardzo wiele, ale tych jest mało i dobrze się im powodzi. Gospodarstwa wiejskie, jak wspomniałem, są nie dzielone, ale niech nikt nie myśli, że tam może jest mała płodność, lub że cała nadwyżka dzieci idzie na adwokatów, księży czy do zakonu. Nie, tam sobie radzą różnie. N. p. po zgromadzeniu w Kościanie zaprosił nas tamtejszy gospodarz 80 morgowy, p. Stanisław Bąk z Nacławia, do siebie. Dom piętrowy, stajnie, stodoły, jak zresztą wszędzie, murowane, podwórze brukowane, w kuchni i stajni wodociągi. Inwentarza żywego poddostatkiem i dobrze wygląda, bo nadmienić muszę, że chociaż rząd poznański udowadniał na komisji aprowizacyjnej w Sejmie, że ogólny sekwestr w Poznańskiem wyjdzie na korzyść całej Polsce, to ja z tego co widziałem na miejscu w Poznańskiem, przyszedłem do innego przekonania, a mianowicie: że gdyby tam był wolny handel albo przynajmniej tak jak u nas, to my więcej zboża stamtąd dostalibyśmy. Ten ogólny sekwestr powoduje to, że nikomu nie wolno sprzedać ale i rząd nie zabiera tego coby mógł wziąć a jeżeli chodzi o dwory, to tam zboża podostatkiem, tak, że stogi przeszłoroczne stoją jeszcze nie młócone i naogół zboża tam jest dość, tak, że inwentarz czy to konie, rogacizna czy nierogacizna, wyglądają dobrze, nie tak jak u nas, gdzie mamy kontyngent tylko a nieraz władze zabierają ostatnie ziarno. Rząd poznański chciał sekwestru u siebie nie dla interesu całej Polski, ale dla interesu własnej dzielnicy a może i zachodnich swoich sąsiadów, do których, jak mi tam szeptano, wiele produktów rolnych przemycanych bywa.

Po zwiedzeniu gospodarstwa, gdy się dowiedziałem, że Bozio nie żałowali mu swojego błogosławieństwa, ale dali mu 11 dzieci, bardzo mię to zainteresowało, jak on potrafi dać gospodarstwo jednemu.

Otóż oświadczył mi, że jednego syna dał wykształcić na gorzelnika, drugiego na piekarza, trzeciego na handlarza, innemu dał trochę majątku i ożenił go do gruntu, inni synowie przy wojsku, którzy po powrocie obiorą zawody, podobne, jak i bracia; córki jedne powydawał, inne są jeszcze w domu ale dla nich przeznaczone co innego, każda ma coś w rękach, krawiectwo czy coś innego i wszyscy potrafią żyć, ale jeden syn odziedziczy gospodarstwo. I gdy mi to opowiadał, zadumałem się i dusza moja przeniosła się do wiosek małopolskich. Wprawdzie u nas już zdawna niema tego porządku: zdzielone, zdrobione wszystko do ostateczności, ale czy my sami przypadkowo nie jesteśmy winni. Nie stary jestem, ale pamiętam, że po naszych wioskach byli a nawet jeszcze się i trafiają gospodarze 30- i 40-morgowi. Taki gospodarz miał kilku synów a czy on pomyślał o losie tych dzieci? Jeżeli był więcej myślący i zapobiegliwszy, to posyłał do szkół „na księdza“ a jeżeli to nie dopisało, marniało to biedactwo, bo opuścił go ojciec i niemal opuścili wszyscy. Czy u na pomyślał kto, że nietylko ksiądz, adwokat, profesor może być dobrym członkiem społeczeństwa, ale również, szewc, kowal, krawiec, handlowiec są dobrzy, a może nawet lepsi, jak tamci.

I ci gospodarscy synowie miast zostać rzemieślnikami, fachowcami, rośli sobie przy tatusiu i czekali na ten zagon, aby na nim potem dziadować całe życie. Bo pytam się, jak potrafi gospodarzyć na 4 morgach syn gospodarza 40-morgowego? Wychowany i przyzwyczajony na większem, co on poradzi na 4 morgach, a więcej nie dostanie, bo jak ich jest 8—10, to skąd wziąść a nieraz i na te 4 morgi musi czekać „aż po zejściu“. Kosić, młócić do sąsiada nie pójdzie, bo formalnie się wstydzi i całkiem słusznie, a zatem przymiera głodem albo ucieka do Ameryki. A kto temu winien? Juścić nie dzieci, ale bezmyślni ojcowie, co w swej apatji patrzą, aby oni tylko żyli, a nic ich więcej nie obchodzi. A tu tyle pola leży odłogiem. Narzekamy na żydów, a cały handel pozostawiamy w ich rękach; szewc, krawiec, to prawie żyd a jeżeli chodzi o jakiś przemysł wiejski, to ostatniemi czasy zupełnie zanika. Pamiętam, że dawniej w każdej wsi niemal był kowal, stelmach, stolarz czy jakiś inny rzemieślnik, a dziś? Pamiętam tyle warsztatów tkackich, a dziś? Dziś trzeba tego wszystkiego ze świecą szukać, głupiego cebrzyczka czy szaflika niema kto zrobić, ale za to synowie chłopscy chowają się przy tatusiach, czekają na rodzicielski zagon, no i tymczasem bąki zbijają a potem narzekać będą na biedę. Dobrobyt sam nie przychodzi, o nim trzeba myśleć i zapobiegać, lecz u nas tego myślenia niema, żyjemy z dnia na dzień i toczymy się w przepaść, w przepaść nieuniknionej nędzy. Kto temu potrafi zapobiec, wielki pomnik zbuduje sobie. Bracia chłopi w Poznańskiem zrozumieli to już dawno i za to u nich dobrobyt, u nich niema takich intratnych żydków jak u nas, bo na zdrowem i czystem ciele pasorzyt mnożyć się nie może.

Zwiedziliśmy dalej gospodarstwo prezesa Związku włościańskiego, p. Sobiecha z Czarnkowa, i innych, i wszędzie jedno i tosamo, i wszędzie dobrobyt, tak że wyjeżdżając stamtąd, mimowoli nasuwało mi się pytanie, czy u nas nie mogłoby być inaczej? Z Poznańskiego, z gronem już innych posłów wyjechałem do wschodniej Galicji, nad Zbrucz. Jakaż tam ogromna różnica... ale o tem pomówimy w następnym numerze

Antoni Pluta, poseł.

Baczność ludowcy w Krakowskiem!

Dnia 14 stycznia o godzinie 10 i pół przed południem odbędzie się w sali Rady powiatowej zebranie delegatów gminnych i mężów zaufania P. S. L. Zjawcie się jak najliczniej!

Na porządku dziennym:

1) Organizacja powiatu;
2) Reforma rolna w Krakowskiem.

Komitet organizacyjny P. S. L.

O sewcykowy dusycce.

(Opowieść góralska).

Roz beł taki biedny sewcyk; pijak to ta on nie beł, choć ta nie bez tego, zeby ta roz za jakiś cas wódki nie wypinł; no i wzion i umerł.

Tak jak jus ta sewcykowa dusycka wysła z tego śmiertelnego ciała, tak nie wiele myslący, idzie do nieba. A ze to śtuk drogi, tak ci se ta sewcykowa dusycka sła i sła, jaze jom nózki ozbolały, a siadać nie było na chmurach kady, bo beła pogoda.

Tak jus tak idzie i idzie, nozki jus ji popuchły, bo to sewcyk, jako zwycajnie, mioł kiepskie buty.

Tak patrzy, a tu piekne wrota całe ze złota i śrybła; a to bely niebieskie wrota.

Tak sewcykowa dusa zacena do tych wrót kołatać.

— Kogo tam Pon Bóg prowadzom? — pyta sie św. Pieter, co to zawdy przy tych wrotach stoi i dusycki do nieba pusco.

Tak sewcykowa dusycka, że to sewcyk beł nabozny, tak pedo:

— Niech bedzie pokwalony!

— Na wieki! — rzece św. Pieter.

— A któz ta?

— Ja, biedny sewcyk.

— A to ty, coś dzisiok pomar?

— A jušci — mówi sewcyk.

— A moześ ty złodziej? krodeś skóry? godoj!

— Nie krodem, jak światłość wiekuistom oglądać tycę, ino to, co z pod noza padło,

— A po drugie — mówi św. Pieter — nie pusce cie, bo Pon Bóg z Ponem Jezusem i Przenojświętsom Panienkom, wszystkiemy świętemy posli na spacyr. Jak Pon Bóg przyjdom, to cie pusce.

— Kiej me straśnie nogi bolom, a nie ma kaj spocywać.

Tak święty Pieter zlitował sie nad tom sewcykowom dusyckom, bo obocył, ze mo kiepskie buty, tak powiado:

— Jus cie pusce, bo mi cie zol, ale pocóześ takie kiepskie buty wzion na drogę?... przecieześ sewc!

— A bo to święty Pieter nie wiedzom, ze sewc zawdy w kiepskich butach, abo i bez butów chodzi?

— To tam u wos kiepskie je urzondzynie! — pado św. Pieter. Otwar wrota i pado do sewcykowe dusycki:

— No właź, siądź se tu za drzwiamy i siedź cicho. Mos tam niebieskie smaty, to sie przyoblec: przecie takiego oberwańca tu trzymoł nie bede!

A tam za temi drzwiami były takie oblecenia niebieskie, takie biołe, co jesce bielse, niz łabędziowe pierze. Tak tu sewcykowa dusa przyoblekła sie, i tak ji beło dobrze, co jesce lepsi, jak kiej na świat narodziła.

Tak patrzy po tem niebie, a tam takie cudności, a wszyćko sie tak mieniło, jak ta tęca. Tak sewcykowa dusa se tak myśli: „Bedzie mi tu dobrze, zeby mie ino ostawili!"

No i patrzy na około, a tam takie stojom stołki różne, a beła strasna moc tych stołków. Ale najlepsi spodoboł sie ty sewcykowy dusycce jeden stołek taki wielgi, cały wyrobiony ze złota, śrybła i nabijany takemy świecuncomy kamieniamy, kiej śkło, a przy tym wielgiem stołku, stoi taki mały stołecek.

Okropnie ty dusycce sie zachciało na tym stołku siadać, ale się św. Pietra bała. Ale za jakiś cas jus i strachu przepómniała, na ten stołek patrzący, no, i siadła na tym stołku. A tu patrzy, ze z tygo stołka wsyćko na ziemi widać, bo to beł stołek Pana Boga.

Widzi het całą ziemię: jak ludzie orzom, pasom bydło, jak ptoki latajom, jak sie baby kłócom, żydy hauglujom, het wsyćko. Jak w jednej wiosce po domach piątek cy świątek muzyki i tańce; jak tam jeden gazda z pogardą wywaluł figure przy drodze, jacy się echo odbiło po wsi, jak ta figura gruchnęła na ziemie, potym on i inni pousuwali ze swoich domów obrazy katolickie a zaprowadzają wiare im wygodniejsą i nakłaniają do nij, kogo tylko mogą. Jak wreście w tej wiosce we wilią Bozygo Narodzenia, która przypadła w piątek, przy samym kościele w skole urządzono muzyke i tańce, gdzie oprócz żołnierzy, zbiegły się z cały wioski chłopcyska i dziewuchy, a ociec duchowny im wtórują az ochrypli. Na pasterkę oddzwoniono, ludzie sie ześli na nią, a tu az wieś dudni i echo w kościele odbijo od samygo wiecora.

Tak sie ta sewcykowo dusycka straśnie ozgniewała i zacena do nich wrzesceć: „Doś jus tego złygo!" — ale kiej tam! oni nie słyseli, bo grzysny niebieskiego głosu nie słysy, a po drugie, ze beło daleko od nich do nieba.

Tak w ty złości, nie wiele myślący, ta dusycka łap za ten stołecek mały na nich.

W to ocymgnienie wrota zaskrzypiały (niby te niebieskie), tak sewcykowa dusa sie schowała w ten kącik za drzwiami.

I przysed Pon Bóg i Pon Jezus i Panienka Przenojświętso, wszyscy święci i janiołowie — okropno się łona zrobieła.

Janiołowie zaceni grać tak piknie, co jas sewcykowa dusycka od radości mglała.

Tymcasem Pon Bóg se usiedli na tem stołku, co na nim sewcykowa dusycka siedziała i godajom:

— Dejcie mi stołecek pod nogi!

Tak janiołowie dalej sukać stołecka, tu niema nikaj.

Jak wzieni sukać, tak naleźli sewcykową dusycke za temi drzwiami.

Tak dopiero pytajom się:

— Co ty tu robis?

A ta dusycka z wielkim strachem godo, ze jom tu święty Pieter puściuł.

Tak jom zaprowadzili do Pana Boga, i jus sie więcy nie bała.

A Pon Bóg zaroz, ze to wsyćko wiedzom, tak padajom:

— Kajś podzioł mój stołecek?

Tak sewcykowa dusycka dopiro godo, co i jak beło, ze tym stołeckiem cisła na takich ludzi w jedny wiosce, co się opamiętać nie chcom.

Tak Pon Bóg tak pedzieli:

— Kiejcie jus święty Pieter puściuł, to se tu siedź, ale by ci sie cyściec przydoł. Widzis, nie trza sie zaroz tak ciągiem gniwać, choć co złego widzis. Jo zebym sie chcioł tak ciągiem gniwać, tobym jus nie miał na cem siedzieć, tyla złego ludzie robiom!

O, Pon Bóg som dobrzy, choć co złego widzom, to cekajom: Moze się zły poprawi.

J. Serafin, strażnik kolejowy.

Czy macie we wsi Koło P. S. L.?

Do działaczy ludowych i inteligencji P. S. L.!

Już wyszedł trzeci numer naszego miesięcznika, poświęconego sprawom pogłębienia ruchu i kultury ludowej, p. t.:

„OGNIWO".

„Ogniwo" jest wydawane przez komitet redakcyjny Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie; redaktor naczelny: prof. Jan Owiński;

„Ogniwo" jest pierwszym tego rodzaju organem ludowym w Polsce;

„Ogniwo" poświęcone jest sprawom polityczno-społecznym, gospodarczym i ogólnej kulturze budzącego się nowego społeczeństwa;

„Ogniwo" pogłębiać chce nasz program i uzasadniać go, mając na uwadze konieczność przebudowy państwa na zasadach ludowych;

„Ogniwo" powinien zaprenumerować każdy inteligent ludowiec, każdy działacz ludowy, wspomagać je i zyskiwać mu przyjaciół;

„Ogniwo" ukazywać się będzie regularnie z początkiem każdego miesiąca w objętości dużego zeszytu o 4-ch arkuszach druku.

Numerów okazowych nie wysyłamy. Prenumerata roczna 300 Mk, numer pojedynczy 25 Mk. Zamawiać wcześniej, byśmy mogli uregulować nakład. Można się jeszcze wpisać do spółki wydawniczej „Ogniwo". Jeden udział wynosi przynajmniej 100 Mk. Żądać czeków!

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Mały Rynek, L. 4, I p.

Co wy na to, chłopi, powiatu krakowskiego?

Staje się rzecz dziwna, tak dziwna, że mogłaby być aż śmieszną, gdyby nie była tak bolesną i ważną! Istnieje od szeregu lat szkoła rolnicza dla dziewcząt wiejskich w Ruszczy pod Krakowem. Obecna kierowniczka, p. Popielówna, która wychowała już cały zastęp dzielnych i oświeconych kobiet, nie może dalej sama szkoły prowadzić i pragnie grunt (10 morgów) wraz z inwentarzem szkolnym oddać na własność powiatowi z warunkiem dalszego prowadzenia szkoły. Każdy zdrowo myślący człowiek, rozumiejąc niesłychaną ważność takiej kulturalnej placówki, czułby głęboką wdzięczność dla dotychczasowej kierowniczki i starałby się podarowany warsztat pracy rozszerzyć i prowadzić dalej dla ogólnego pożytku. Cóż się jednak dzieje? Oto panowie rej wodzący w krakowskiej przesławnej Radzie powiatowej (oby jak najprędzej ustąpiła z widowni życia społecznego, jak i inne konserwatywne przeżytki!), nie chcą podarunku, tłómacząc się tem, że powiat nie będzie miał funduszów na prowadzenie szkoły. Słysząc to, zapytać się musimy, czy panowie wiedzą, w jakich czasach żyjemy? Czy panowie nie zdają sobie sprawy z tego, że wszelkie wkłady dziś powinny iść przedewszystkiem w podniesienie fachowej wiedzy i kultury na wsi polskiej? Czy panowie nie znają szeregu wybitnych dziś działaczy społecznych i politycznych, którzy wyszli z takich właśnie szkół rolniczych w Królestwie? Toż te strony Królestwa, gdzie panowała chwalebna „moda" posyłania dzieci do szkół rolniczych, w Królestwie, licznych i znanych (Pszczelin, Sokołówek, Kruszynek i t. p.), przedstawiają dziś kwitnące dostatkiem i kulturą miejsca! I Królewiacy, rozumiejąc doniosłość szkół tego typu, wzięli się teraz w dużo gorszych warunkach do tej pracy i niezadługo w każdym powiecie posiadać będą szkołę lub nawet dwie. Za dawną granicą, w Igołomji, powstać ma o kilka wiorst od naszej Ruszczy właśnie taka nowa szkoła, i nikt się nie troszczy o to, że funduszów mało, mimo że wszystko trzeba na nowo budować i o wszystko się starać.

Raczej sądzić trzeba, że panowie z Rady krakowskiej z panem sekretarzem na czele, wiedząc właśnie, jakie korzyści daje szkoła wsi polskiej, woleliby wieś ową tych korzyści pozbawić. Bo to stara piosenka: im chłop głupszy pod każdym względem, tem łatwiej pozwala rządzić sobą. Lepiej dla panów, by gospodynie były ciemne i brudne, by gospodarze byli zacofani i niefachowi, bo łatwiej będzie można krzyczeć, że reforma rolna przynosi szkodę społeczeństwu, jako iż głupi chłop nie potrafi tyle wyprodukować z morga, co dawny mądry dziedzic, i wygłodzi miasta!

Czy pozwolicie, chłopi powiatu krakowskiego, by was taka krzywda spotkała? Czy nie zabierzecie głosu w tej sprawie i nie dopomożecie kilku ludziom dobrej woli i zdrowego rozsądku, którzy są w Radzie powiatowej w mniejszości? Pan Konopka z Modlnicy oświadczył, że gwarantuje całym majątkiem, że szkoła pójdzie, aby się do tego tylko wziąć i nie dopuścić, by 30 dziewcząt dziś pozostawało w niepewności, że lada chwila grozi szkole zamknięcie, co ostatecznie nastąpi wkrótce, jeśli chłopi sami nie wezmą się do tej rzeczy. Chłopi, powiedzcie, co myślicie i uderzcie, gdzie należy!

Dr Rouppertowa.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 9 stycznia: Juljana m.; poniedziałek, 10 stycznia: Agafona p.; wtorek, 11 stycznia: Honoraty; środa, 12 stycznia: Ernestyna; czwartek, 13 stycznia: Hilarego; piątek, 14 stycznia: Feliksa m.; sobota, 15 stycznia: Pawła pustelnika; niedziela, 16 stycznia: Marcelego.

Czterej nowi-miljonerzy w Polsce. Przy ciągnieniu w dniu 1 stycznia b. r. padły wygrane „miljonówki" na następujące numera: 1,169.2127, 0,398.077, 908.815, 1,327.337.

Nowa taryfa pocztowa dla korespondencji prywatnej: Listy zwykłe do 20 gr 3 Mk, do 250 gr 5 Mk, urzędowe ponad 20 do 2.000 gr 5 Mk, karty pocztowe pojedyncze 2 Mk, z odpowiedzią 4 Mk. Przekazy pieniężne do 100 Mk, 2 Mk, do 200 Mk, 3 Mk, do 1.000 Mk, 10 Mk, do 10.000 Mk, 60 Mk. Listy wartościowe zamknięte zwykłe do 20 gr 3 Mk, za polecenie 3 Mk, do 250 gr 5 Mk. Za polecenie listu zwykłego 3 Mk, za list wartościowy otwarty pobiera się należytość od wartości o 50% wyżej. Paczki do 1 kg 10 Mk, do 10 kg 25 Mk, za każde dalsze 5 kg 10 Mk.

Polecenie przesyłek listowych 4 Mk, za doręczenie pospieszne (ekspress) przez umyślnego posłańca 10 Mk.

Zagraniczna taryfa pocztowa. Za list do 20 gr 10 Mk, za każde dalsze 20 gr 5 Mk, kartki pocztowe pojedyncze 4 Mk, z odpowiedzią 8 Mk. Papiery handlowe: za każde 50 gr 2 Mk, nie mniej jednak niż 10 Mk.

Taryfa telegraficzna: Telegramy zamiejscowe i miejscowe zwykłe — półtorej marki od wyrazu; pozatem taksa zasadnicza 6 Mk. Telegramy miejscowe pilne, opłacona odpowiedź, niedopuszczalne. Telegramy zamiejscowe pilne $4^{1}/_{2}$ Mk od wyrazu, taksa zasadnicza 18 Mk.

Tkalnia mechaniczna płótna „Wilamowice" w Wilamowicach podaje do ogólnej wiadomości, iż ze względu na olbrzymie podrożenie kosztów robocizny, węgla i t. d., nie jest w możności jak dotychczas przyjmować do przeróbki na płótna len lub konopie i należy nie przywozić lub przesyłać bez uprzedniego zapytania w drodze korespondencyjnej. Na odpowiedź należy załączyć znaczek 3-markowy. Zwraca się uwagę P. T. Rolnikom by nie przyjeżdżali, nie tracili czasu i kosztów podróży, doznając zawodu.

Len i kłaki tylko kupujemy i sprzedajemy płótna szare i białe najlepszej jakości. W razie zapotrzebowania żądać wzorów.

Polska flota handlowa. Z Gdańska donoszą, że parowiec pod nazwą: „Kraków", o pojemności 700 tonn przepłynął dnia 19 grudnia z pełnym ładunkiem w drodze z Gdańska do Antwerpji, kanał Kiloński pod banderą polską. „Kraków" jest pierwszym statkiem, który rozpoczął żeglugę pod banderą polską na morzu Północnem, początkowo między Anglją a Francją, następnie między Anglją, Danją, Norwegją i Szwecją, obecnie zaś między Gdańskiem a Norwegją.

Zastawianie pożyczki państwowej. Na podstawie rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 22 b. m. Centralny urząd 4°/₀ państwowej pożyczki premjowej podaje do publicznej wiadomości, że obligacje tej pożyczki będą przyjmowane przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i jej oddziały w zastaw do wysokości 75°/₀ nominalnej wartości na 6°/₀ na przeciąg 6 miesięcy z tym jednak warunkiem, że w każdym poszczególnym wypadku przyjęcie lub nieprzyjęcie tej obligacji w lombard będzie zależało od decyzji dyrektora oddziału.

Militaryzacja w Rosji. Wedle doniesień pism bolszewickich, bolszewicy zaprowadzają w Rosji nową organizację wojskową. W celu zatarcia przeciwieństw panujących między wojskiem a resztą ludności wszystkie gałęzie pracy zostaną zmilitaryzowane. Wszyscy obywatele od 18—50 lat należą do armji i przydzieleni będą do rozmaitych gałęzi pracy państwowej, w administracji, przemyśle, rolnictwie i t. d. W ten sposób cały naród tworzyć będzie jedną armję, podległą karności wojskowej.

Księgosusz w Małopolsce. Straszliwa ta zaraza bydlęca przedostała się już do nas. Księgosusz pojawił się już w powiatach Radziechów, Brody i Lwów. We Lwowie stwierdzono jego istnienie w oborach wojskowych, w rzeźni miejskiej, nadto w kilku miejscowościach podmiejskich, jak Zamarstynów, Zboiska i Kleparów. Okolice, w których pojawił się księgosusz, otoczono kordonem.

Do urzędu pocztowego we Wróbliku Szlacheckim. We Wróbliku, powiat Sanok znajduje się fabryka wozów „Piast", która ogłasza się w naszem piśmie. Chcąc jej wysłać nasz rachunek wysłaliśmy tam już kilka listów, które otrzymujemy z powrotem, jako n i e d o r ę c z a l n e. Zwróciliśmy się do właściwego miejsca w Krakowie, t. j. do dyrekcji pocztowej, a ta nas pouczyła, że list wysłać do firmy istniejącej prawnie zawsze można. Tymczasem otrzymujemy list z powrotem z dopiskiem: „Firma urzędownie nie zgłoszona". List omarkowaliśmy, zaadresowali właściwie, więc obowiązkiem jest chyba pana pocztmistrza czy listonosza list oddać, a nie narażać nas na Bóg wie które już z rzędu opłacanie listu. Gorzej będzie, gdy my pana pocztmistrza z Wróblika Szlacheckiego „zgłosimy urzędownie".

Redakcja „Piasta".

Polska dostanie od Niemiec 1.080 lokomotyw i 100.000 wagonów. Donoszą z Berlina, że narady z Niemcami w sprawach komunikacyjnych dobiegają do końca. Polska otrzyma od Niemiec tytułem odszkodowania 1.080 lokomotyw i około 100.000 wagonów.

Z patronatu Spółdzielni budowlanych. Na wniosek patronatu Spółdzielni budowlanych, ministerstwo robót publicznych świeżo przyznało długoterminowe bezprocentowe pożyczki następującym Stowarzyszeniom budowlanym, współdziałającym w odbudowie kraju: w Łomży 50.000 marek, w Ostrowiu 100.000 marek, w Dębowie 15.000 marek, w Borkowie 45.000 marek, w Sawinie 30.000 marek, w Białopolu 40.000 marek, w Siedliszczach 30.000 marek, w Międzyrzeczu 50.000 marek, w Urzędowie 50.000 marek, w Kaliszu 150.000 marek i w Potoku 50.000 marek.

Na cele plebiscytowe Śląska Górnego składa nauczycielstwo szkół powszechnych w okręgu rzeszowskim 400 (czterysta) marek za pośrednictwem Heleny Delińskiej.

Kurs sekretarzy gminnych w Wadowicach przy O. E. S. O. ministersterstwa spraw wojskowych. Okręgowa Ekspozytura Sekcji opieki ministerstwa spraw wojskowych w Wadowicach urządziła jednomiesięczny kurs sekretarzy gminnych dla inwalidów wojennych.

Wykłady zorganizowane przez wytrawne, prawnicze siły władzy powiatowej w Wadowicach, jakoteż kierownictwo Ekspozytury, energicznie pod względem teoretycznym i praktycznym prowadzone, dały absolwentom możność wiedzy, z którą jako pierwsze pionki podstawowe dla dobra gminy i Ojczyzny, obowiązki sumiennie, według najnowszych zasad pełniąc i poparciu władz dadzą rękojmię oparcia i podstawy budowy drogiej Ojczyzny.

Chętnym do poświęcenia Cześć! Oby jaknajwięcej kształcić kulejącą administrację gminną.

Jeden z uczestników.

Bank ubezpieczeń „Slavia" w Pradze zwinął całkowicie z dniem 15 grudnia b. r. swe agendy ubezpieczeniowe w Małopolsce i na Śląsku. Na podstawie porozumienia interesy ubezpieczeniowe „Slavii" przejęło znane i jedno z największych polskich Towarzystw ubezpieczeń „Polonia" w Warszawie i odpowiada też za wszelkie zobowiązania Slavii w dziale ubezpieczeń od ognia i ubezpieczeń szyb od rozbicia.

Interesy „Slavii" we wschodniej Małopolsce przydzielono do Oddziału Towarzystwa ubezpieczeń Polonia we Lwowie, ul. Kopernika 30, zaś interesy Slavii w z a c h o d n i e j M a ł o p o l s c e i n a Ś l ą s k u o b j ą ł O d d z i a ł T o w a r z y s t w a u b e z p i e c z e ń P o l o n i a w K r a k o w i e, ul. W i ś l n a 4, II. p.

Wszyscy przeto P. T. Członkowie Slavii tak dawniejsi, jak i nowi, jak również P. T. Zastępcy w zachodniej Małopolsce i na Śląsku, zechcą się od dnia 15 b. m. zwracać w interesach ubezpieczeniowych i szkodowych do Oddziału Towarzystwa ubezpieczeń „Polonia" w Krakowie, ul. Wiślna 4, II. piętro.

Czasopismo prawnicze i ekonomiczne. Rocznik XVII. Nr 5-8. Naczelny redaktor: prof. Wł. Leopold Jaworski. Świeżo opuścił prasę nowy tom tego wydawnictwa, które zgodnie z swym programem przynosi szereg artykułów, poświęconych pracom nad kodyfikacją prawa polskiego, jak również zagadnieniom życia codziennego z dziedziny prawa i ekonomji. Rozpoczyna je ankieta, zainicjowana przez prof. Kumanieckiego na temat „Na drodze do stanowości", któremu odpowiada prof. Jaworski. Dalsze głosy w tej kwestji pojawią się w następnym tomie. Prof. Gołąb zamieszcza uwagi o „Koniecznych sprostowaniach w dziedzinie nauki o działaniach prawnych", dr Zweig omawia w dalszym ciągu problem wartości, prof. Dziurzyński, drukuje pracę p. t.: „Przedsiębiorstwo spedycyjne w kodyfikacji polskiej ustawy handlowej", dr Silbiger „O unieważnieniu umów mających za przedmiot nieruchomości ziemskie". Bogaty dział recenzyjny pióra prof. Zdziechowskiego, prof. Krzymuskiego, dra Brummera i innych, oraz „Głosy ze świata prawniczego" (prof. Till), dopełniają całości, która zarówno teoretykom jak i prawnikom praktycznym dostarcza bardzo interesującego materjału.

Skład główny „Czasopisma" znajduje się w lokalu „Krakowskiej Spółki Wydawniczej", Kraków, ul. św. Filipa 25, Nr telefonu 3.199.

Nowe książki: Nakładem Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, ul. Kopernika 20, wyszły bardzo pożyteczne książki z działu drobiowego: 1) Józef Victorini: Sztuczne wylęganie i wychów drobiu, 2) Fr. Prall: Konserwowanie jaj.

Polecamy je naszym Czytelnikom!

Nowa sztuka ludowa Konstantego Krumłowskiego.

Jędruś Roj, parobczak krzepki i śmigły, jak smrek górski, pasając owce na hali, upodobał sobie jasnowłosą, modrooką góralkę Hankę... I ona pokochała go całem sercem... Aleć, że to na przyszłe gospodarstwo zarobić trzeba, więc rzekł pewnego dnia Jędrek do swej Hanki:

— Wis ty, przewodnikiem ostanę i będę gości, co z Warszawy, abo z Krakowa przyjeżdżają, po górak oprowadzał... To zarobek galanty...

Zgodziła się na ten projekt Hanka, choć z pewnym lękiem.

— Żeby cię ino Warszawanka jaka nie zbałamuciła!... Dałabym ze jej i tobie dała!...

Obawy Hanki okazały się do pewnego stopnia uzasadnione, bo rzeczywiście elegancka Warszawianka, panna Irena, zagustowała w urodzie Jędrka... Jędrek jednak nie dał zawrócić sobie głowy.

— A mnie ona po co?! — rzekł sobie i za uzbierane talary — postanowił urządzić weselisko z Hanką, wprzód odpędziwszy od niej w sposób „namacalny" zalotników z miasta.

Oto pokrótce treść „Przewodnika Tatrzańskiego", wesołego wodewilu Konstantego Krumłowskiego, przeplatanego pięknemi piosnkami i dziarskiemi tańcami. Sztuka ta, pełna humoru, ściąga obecnie do „Teatru Powszechnego" w Krakowie tłumy publiczności. „Przewodnik tatrzański" powinien znaleść się także i na innych scenach ludowych, ponieważ posiada wszystkie zalety, jakie powinna posiadać sztuka dla ludu.

J. Migowa.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

S. p. Józef Piórko.

We środę dnia 15 grudnia u. r. tysiące ludu wiejskiego i inteligencji z całego powiatu odprowadzały na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Józefa Piórka w Strzelcach Wielkich. Pomimo silnego mrozu i śnieżycy przybyły zewsząd deputacje, a mianowicie: z wydziału powiatowego, z p. baronem Janem Götzem-Okocimskim, z p. inżynierem Filipkiewiczem i p. Dziobem, z władzy powiatowej z p. starostą drem Spissem, z okręgowego Towarzystwa rolniczego z p. dyrektorem Górnisiewiczem, ze Spółki rolniczo-handlowej „Miarka" z p. Marcem, ze składnicy Kółek rolniczych z p. dyrektorem Jakóbem Witkiem, wraz z personalem biurowym i sklepowym, z powiatowej Rady ludowej z p. Stanisławem Nitą na czele, z Rady szkolnej okręgowej z p. dyrektorem Litarowiczem.

Okazale wyglądał lud wiejski w strojach narodowych ziem nadwiślańskich, który chcąc uczcić pamięć i zasługi wielce lubianego bojownika o prawa ludu, przybył gromadnie z odległych okolic.

Po skończonych modłach nad grobem, żegnał zwłoki ś. p. Piórka, imieniem powiatowej Rady ludowej, jako wiceprezesa i imieniem Składnicy i „Miarki", jako prezesa, p. dyrektor Jakób Witek, który w krótkiem przemówieniu, poruszył do łez wszystkich uczestników pogrzebu, a następnie imieniem powiatu p. starosta dr Spiss, charakteryzując Jego działalność społeczną i pracę, przez którą zmarły zaskarbił sobie pamięć wśród ludu i społeczeństwa.

Cześć Jego pamięci!

Stanisław Nita, wójt ze Szczurowy.

Co to znaczy?

(Pod adresem „P. G. Przędzalni lnu i konopi i tkalni w Głogowie").

P. Stanisław Książek z Malejowej przesłał do przędzalni w Głogowie materjał surowy do przerobienia go na płótno. Trzymano mu je tam przeszło 6 miesięcy, wreszcie doniesiono, iż płótno gotowe, ale p. Książek musi prócz zapłaty (2.166 Mk) przysłać odwrotnie zboże, 38 kg żyta lub pszenicy, albo 57 kg jęczmienia, albo 76 kg owsa. W warunkach zboża nie było, więc też bardzo dziwne jest takie żądanie. Należy naprzód warunki takie przedłożyć, by każdy wiedział, czego ma się spodziewać.

Nie każdy dysponujący kłakami, dysponuje zbożem. Tkalnię głogowską popieraliśmy i nadal popierać będziemy, ale niech ona nie robi naszym czytelnikom... niespodzianek. Wiemy, że zarząd musi wyżywić swych robotników, ale niech nie czyni tego przypieraniem do muru swych klijentów, mówiąc: płótno jest, ale daj zboże...

Baczność Kółka rolnicze w Przeworskiem!

W niedzielę dnia 9 stycznia 1921 o godz. 10-tej rano odbędzie się w Przeworsku w „Sokole" powiatowy Zjazd delegatów Kółek rolniczych i młodzieży, w sprawie organizacji Związków młodzieży, jako samorządnych sekcji przy Kółkach rolniczych. Wszystkie Kółka winny sumiennie spełnić swój obowiązek w tak ważnej sprawie i wysłać delegatów.

Od Wydawnictwa.

Wobec nadmiernie wzrastających cen papieru i kosztów druku zmuszeni jesteśmy podnieść z dniem dzisiejszym cenę ogłoszeń. Odtąd liczyć będziemy za jeden wiersz petitowy (1 rządek) lub jego miejsce w dziale ogłoszeń po 25 Mkp. W kronice lub tekście o 25 procent drożej. Biura ogłoszeń i reklam otrzymują odpowiedni opust.

Rozmaitości.

Okrutna mężobójczyni. W krakowskim sądzie okręgowym karnym odbyła się rozprawa przeciwko Józefie z Marchewków Nachlowej, lat 24, oskarżonej o zbrodnię morderstwa na osobie swojego męża. Wedle aktu oskarżenia, pożycie Jana Nachla z małżonką, teściem Janem Marchewką i braćmi żony, a zwłaszcza z głuchoniemym Józefem Marchewką, nie było dobre, wskutek czego Nachel usunął się od żony i od jej rodziny i po kilka dni przebywał u swej matki. Dnia 8 lutego 1920 r. bawił właśnie Nachel u swojej matki. Wieczorem odwiózł Jan Marchewka ławki, zrobione dla Marji Nachlowej. Wtedy Nachlowa poczęstowała Marchewkę i obecnego przy tem syna swego wódką. Podczas tego począł Jan Marchewka namawiać Nachla, jako zięcia swego, do powrotu do żony, a gdy ten nie chciał się zgodzić na to, Marchewka poparł swoją prośbę obietnicą zapisania mu gruntu i w ten sposób nakłonił go, że razem z nim powrócił do żony. Był to jedynie podstęp, aby Nachla zwabić do siebie. Tutaj Nachel, po spożyciu kolacji, rzucił się w ubraniu na przygotowane posłanie. Wtedy prawdopodobnie, zanim jeszcze zasnął, żona wylała mu na głowę przygotowane już wapno i w ten sposób oślepiła go i udaremniła obronę. Następnie niemowa, Józef Marchewka, zachęcony przez ojca, pochwycił podany mu przez niego kół i kilkakrotnem ugodzeniem go w głowę zgruchotał mu wielokrotnie czaszkę. Marchewka potem zgłosił się na posterunek i zeznał, że Nachla zabił niemowa syn i córka.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazał Nachlową na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok odesłano do zatwierdzenia do Warszawy.

Wilhelm żyje sobie wygodnie. Były cesarz Niemiec, Wilhelm II, dotychczas nietylko nie został wydany koalicji, ani ukarany, ale nawet żyje sobie wygodnie i dostatnio w Holandji. Z zamku Amerungen, gdzie był pilnie strzeżony, Wilhelm przeniósł się do pięknej wioski holenderskiej Dorn, położonej w okolicy lesistej. W miejscowości tej zamieszkuje wiele wybitnych i bogatych rodzin holenderskich. Tam właśnie kupił sobie były cesarz piękną i obszerną posiadłość, za którą zapłacił półtora miljona guldenów holenderskich, i zamieszkał we wspaniałym pałacu, który się wznosi wśród ogromnego ogrodu, zarośniętego przeważnie bukami, niby w lesie. Wilhelm kazał wielkim kosztem ogrodzić całą swą posiadłość, i wybudować okazałą bramę wjazdową i od tej strony, która jest zwróconą do... granicy Niemiec. Codziennie też ku tej stronie poglada i tam zwraca swe kroki... Właśnie jeden z gazeciarzy francuskich opisuje, że udało mu się zobaczyć niedawno Wilhelma w Dorn podczas rannej przechadzki do owej bramy wjazdowej. Były cesarz cieszy się obecnie dobrem zdrowiem i humorem. Odziany był w szary płaszcz, w żółte obcisłe buty, a na głowie miał miękki filcowy kapelusz z piórkiem z tyłu. Były cesarz codziennie o godz. 7-mej i pół zrana odbywa przechadzkę ze swoim adjutantem i z dwoma psami z gatunku jamników, z któremi nigdy się nie rozłącza. Po spacerze wraca do pałacu na wspólne modlitwy. W pałacu panuje porządek i karność wojskowa śród służby Wilhelma, której jest około 50 ludzi — Niemcy i Holendrzy. Były cesarz radby żyć w przyjaźni z sąsiadami z możnych rodów holenderskich, ale oni się do niego nie garną.

Śmierć wskutek wyrwania 9 zębów. W Londynie zmarł przed paru dniami Francuz, nazwiskiem Dubois, wskutek silnego krwotoku, wywołanego ciekawemi okolicznościami. Oto Dubois udał się do dentysty, w celu wyrwania dziewięciu zębów spróchniałych. Operacja ta spowodowała silny krwotok, którego dentysta nie mógł zatamować. Pacjenta przewieziono do szpitala, gdzie lekarze próbowali wszelkich możliwych środków, nie potrafili jednak zatrzymać upływu krwi. Chory umarł po ośmnastu dniach, utraciwszy ostatnią kroplę krwi. Wstrzyknięcie krwi żony chorego i jednego z jego przyjaciół okazało się bezskuteczną.

Długowieczność w rozmaitych krajach zdarza się częściej na południu, aniżeli na północy, co przypisać można temu, że w krajach południowych mieszkańcy więcej przebywają na powietrzu i słońcu. Gdy np. w Bułgarji żyje 3.883 osób, liczących więcej niż sto lat, czyli, że na sto mieszkańców przypada jeden stuletni, w Niemczech potrzeba aż miljon mieszkańców „przesiać", aby znaleść jednego stuletniego. Niemcy mają obecnie 76 stuletnich, w Rumunji ma być stuletnich 1.074, w Serbji 573, w Hiszpanji 410, we Francji 113, we Włoszech 198, w Austro-Węgrzech 173, w Anglji i Szkocji 92, w Rosji 89, w Norwegji 23, w Szwecji 10, w Belgji 5, w Danji 2. W Szwajcarji niema wcale stuletnich. A więc w Bułgarji samej żyje więcej ludzi stuletnich, niż w całej reszcie Europy. Prof. Mieczników przypisuje wyjątkową długość życia wśród Bułgarów, rozpowszechnionemu spożywaniu miejscowego mleka kwaśnego, zwanego jogurtem.

Wydobywanie soli w Polsce. W obecnej chwili są czynne w Polsce następujące kopalnie i warzelnie soli:

1) w Galicji: w Bochni, Dolinie, Drohobyczu, Kałuszu, Kosowie, Łącku, Stebniku i Wieliczce;

2) w byłym zaborze pruskim: w Inowrocławiu, Górze i Wapnie;

3) w byłem Królestwie Kongresowem: w Ciechocinku.

W r. 1920 wyprodukowano w Wieliczce 190.000 ton, w Bochni 34.000 ton, w Ciechocinku 4.000 ton, w Inowrocławiu 27.000, w Wapnie 360.000 ton — razem 615.000 ton.

Według opinji fachowców, produkcja i przemysł solny ma w Polsce ogromne widoki rozwoju.

Epidemja czkawki we Francji. Dr Dufour z paryskiego szpitala Broussain komunikuje na łamach „Matina" o nowej epidemji, która obecnie szerzy się we Francji. Nawiedzeni tą chorobą cierpią przez kilka dni na gwałtowną czkawkę, która trwa bezustannie z przerwą kilku zaledwie sekund. Dr Dufour określa tę chorobę jako pewien rodzaj podrażnienia mózgu. Bezustanna czkawka przeszkadza chorym w odżywianiu się, przerywa sen, co bardzo wyczerpuje organizm. Niejednokrotnie występuje przytem silna gorączka. Do tej pory nie zbadano jeszcze co staje się przyczyną owej oryginalnej epidemji.

Zamach na cesarzy. W poniedziałek rano wysadzili w powietrze niewyśledzeni sprawcy pomnik Wilhelma I i Fryderyka III w Katowicach na Górnym Śląsku. Oba pomniki z bronzu zniszczone zostały zupełnie. Siła wybuchu

była tak wielka, że wyleciały wszystkie szyby w domu i. przy placu Wilhelma, na którym stały pomniki Prasa niemiecka zwala, naturalnie, winę na Polaków. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa uczynili to komuniści dla wywołania awantur przeciw Polakom.

Parcelacja obszarów dworskich we wschodniej Małopolsce.

Augustówka, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Zborów, 14 km. Kaplica rzym.-kat. w Koniuchach, 6 km. Szkoła polska fundowana na miejscu. Obszar 717 morgów roli, 52 morg. łąk pierwszej jakości, ruiny kamienne budynków folwarcznych. Cena za mórg 6.000—9000 Mk.

Ceniów, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Kozowa, 12 km. Kościół w Kozowej, szkoła fundowana na miejscu. Obszar 1807 morg. roli, 82 morg. łąk pierwszej jakości, jeden budynek mieszkalny na 8 rodzin, zresztą ruiny folwarku. Cena za mórg 7.000—8.000 Mk.

Koniuchy, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Buszcze, 12 klm. Kaplica rzym.-kat. w miejscu, szkoła polska fundowana w miejscu. Obszar 1143 morg. roli, 100 morg. łąk, mury z gorzelni, wołowni i innych budynków folwarcznych. Cena za mórg 5.000—9.000 Mk,

Mszaniec, powiat Husiatyn, stacja kolejowa Dereniówka, 2 km. Obszar 1.000 morg. roli, czarnoziem, 200 morg. łąk; szkoła polska fundowana w miejscu. Cena za mórg 6.000—8.000 Mk.

Olesin, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Kozowa, 7 km. Kościół w sąsiednim Budyłewie, szkoła fundowana w miejscu. Obszar 1.000 morgów roli i łąk pierwszej jakości. Cena za mórg 7.000 do 10.000 Mk.

Połowce, powiat Czortków, stacja kolejowa Dżuryn, 2 km szosą. Kościół i szkoła fundowana na miejscu, powiatowe miasta Buczacz i Czortków w odległości 12 km, tamże szkoły średnie. Obszar 1.200 morg. roli i łąk, gleba podolska czarnoziemna, pierwszej jakości, 2 dwojaki, zresztą kamień z budynków dworskich. Cena za mórg 8.000 do 10.000 Mk.

Soroka, powiat Skałat, stacja kolejowa Cherostków, 4 km. Kościół i szkoły w Cherostkowie, powierzchnia 550 morgów podolskiego czarnoziemu. Cena za mórg 6.000 do 8.000 Mk.

Szydłowce, powiat Husiatyn, stacja kolejowa Husiatyn, 10 km. Kościół w sąsiednim Sidorowie, szkoła fundowana w miejscu. Obszar 430 morg. czarnoziemu podolskiego, 100 morg. lasu liściastego. Cena za mórg 8.000— do 10.000 Mk. Osobno do nabycia prawo wodne, z turbiną w dobrym stanie pozostałą ze spalonego młyna.

10) Żyznomierz, powiat Buczacz, stacja kolejowa Buczacz, 4 km. Kościół i szkoły tak pospolite jak i średnie w Buczaczu. Obszar około 200 morg. bardzo dobrej gleby pod miastem. Cena za mórg 10.000 do 12.000 Mk.

Informacyj co do tych majątków udziela Dyrekcja Towarzystwa Agrarno-Osadniczego, Lwów, ul. Halicka 21 i Sekcja Osadnicza Towarzystwa, Kraków, ulica Czysta L. 6, II p.

Towarzystwo agrarno-osadnicze jest jedynem Towarzystwem parcelacyjnem, które posiada cały aparat techniczny i przeprowadza wszystkie roboty szybko i bez wielkich kosztów.

Towarzystwo agrarno-osadnicze posiada we własnym zarządzie wyręby lasowe, skąd, po cenach własnych, dostarcza osadnikom drzewa na budowę domów. Towarzystwo buduje także dla osadników szkoły i kościoły.

LISTY.

Grodzisko Górne. Ludowa Rada Gminna P. S. L. w Grodzisku Górnem prosi uprzejmie o zamieszczenie w „Piaście" następujących notatek:

1. Ludowa Rada Gminna P. S. L. w Grodzisku Górnem uroczyście protestuje przeciw tworzeniu Senatu i uważa myśl tę jako nowy zamach na Polskę ludową. Senat byłby nietylko ciężarem finansowym państwa, ale także hamulcem demokratycznego jego ustroju.

2. Ludowa Rada Gminna P. S. L. protestuje przeciw zamiarowi powiatowej komisji rolnej w Łańcucie zaniechania parcelacji obszarów w wielkiej mierze ugorami leżących, jakoteż przeciw samemu składowi komisji, która stworzoną została wbrew woli gmin z samych prawie lokai i fornali tego samego pana.

3. Ludowa Rada Gminna P. S. L. w Grodzisku Górnem tą drogą zwraca się do kompetentnych władz z gorącą prośbą, aby raczyły uregulować kwestję drzewną w powiecie łańcuckim przez przydział ludności drzewa budowlanego i opałowego, gdyż powiatowa komisja rozdziału drzewa, w tym kierunku nie robi nic, a ludność wydana jest na łup obszarników, którzy oferują drzewa do woli i sprzedają jedynie za zboże. Starostwo stawia poszczególne gminy w stan oskarżenia, że uchylają się od ciężarów państwowych, niestety, ludność zmuszoną jest bronić się sama, chcąc uniknąć katastrofy.

Szpila. Mach

Dąbrowa. Na posiedzeniu Powiatowej Komisji Aprowizacyjnej w Dąbrowie, odbytem dnia 26 listopada 1920 r. przy omawianiu sprawy naftowej w powiecie podniosły się głosy, że ktoś z rozmysłem uszczypliwie zamieścił w notatce: „Z powiatu dąbrowskiego", jakoby z winy starosty czy starostwa miał cały przydział nafty na powiat otrzymać rzekomo żyd Wind z Dąbrowy, a tem samem z tego powodu okazał się zupełny brak nafty w handlu legalnym, a ludność wiejska skazaną była na kupno po wysokich cenach u żydów. Na tem posiedzeniu na wniosek p. Piotra Janasa z Gręboszowa uchwalono jednozgodnie odnieść się do Szanownej Redakcji o umieszczenie w tej sprawie, jak następuje:

Pierwotnie uchwaliła jeszcze w 1919 r. Powiatowa Rada Aprowizacyjna w Dąbrowie cały kontyngent nafty oddać Składnicy w Dąbrowie. Firma ta jednak, nie mając odpowiedniej ilości beczek i pomieszczenia, sama zmuszoną była wziąć do spółki w handlu naftą, bez upoważnienia Rady Aprowizacyjnej, żyda Helfgolda z Dąbrowy, z którego później było ogólne niezadowolenie. Komisja Aprowizacyjna widząc dalej, że pierw wspomniana firma nie wywiązuje się należycie z tego i że znaczna część kontyngentu nafty przepada, a wskutek tego brak nafty w powiecie, zmuszoną była na innem posiedzeniu wziąć pod uwagę podanie firmy M. Wind w Dąbrowie, wniesione już po raz trzeci, która handlowała naftą wyłącznie od lat 40, miała pomieszczenie, odpowiednią ilość beczek i dlatego przyznała komisja tej firmie $1/3$ część kontyngentu. Komisja chciała nadto oddać przydział nafty firmom „Przyszłość" i „Łan", ale firmy te przez usta swych dyrektorów, dla braku beczek, zrzekły

się tegoż. Natomiast firma M. Wind zobowiązała się w prośbie dostarczyć każdą ilość nafty, jej przydzieloną. Składnica w Dąbrowie dostaje nadal $^2/_3$ kontyngentu nafty, ale mimo tego ma dość znaczne zaległości, gdy tymczasem firma M. Wind ma tylko 1 wagon, jak wykazał referent aprowizacji. Nie jest zatem tak źle, by składnica lub inne współdzielnie katolickie nie mogły otrzymać przydziału w starostwie, tylko z ich strony jest mało inicjatywy, a Komisja Aprowizacyjna musi stać na stanowisku, by powiat miał, a niech dostarcza ten, kto umie i chce.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że tak sprawa się ma z węglem i drzewem w powiecie. Dopiero gdy inne firmy dostaną przydział węgla i drzewa, to opał może się znajdzie, choć w minimalnej części, bo dotąd powiat go nie ma. Tak sprawa się ma z cukrem i z każdym innym artykułem.

Członkowie Powiatowej Komisji Aprowizacyjnej.

„Czarna plama“ na Podhalu.

Takiem godłem poczęstował Podhale ks. proboszcz Rzeszódko, ex poseł do parlamentu wiedeńskiego, przy poświęceniu sztandaru straży ochotniczej w dniu 14 listopada w Chochołowie. „Czarną plamę“ winno mieć Podhale, mówił czcigodny pasterz do swoich owieczek w kościele, ale dlaczego? Czy dlatego, że pierwsi na Podhalu tworzyli związki strzeleckie, idąc za przykładem swych praojców z/roku 1848? Za to, że wstąpili do Legjonów polskich, bijąc się na wszystkich frontach wojny światowej, tworząc drogę przez Karpaty? Że na przełęczy pantyrskiej postawili krzyż z napisem: „Dla Ciebie, Polsko i dla Twojej chwały“?

Za to, że z wybuchem wojny, co tylko zdrowe, wyszło, opuszczając rodzinny, aby bronić Ojczyzny, nie otrzymawszy nawet błogosławieństwa od swego duszpasterza, ale gromkie słowa, gdy chcieli się może ostatnią spowiedzią spowiadać „alem się was doczekał“.

Za to, że Podhale wystawiło dobrowolnie 35 kompanij na obronę Lwowa? Czy wreszcie za to, że setki wdów i sierót pozostało w nędzy, bez swoich najdroższych, którzy poszli zmazać czarną plamę dawnej szlachty i nie wrócili, należy się nam „czarna plama“ na Podhalu? Nie spodziewaliśmy się, że za nasze trudy i kalectwo w obronie Ojczyzny otrzymamy przywitanie od swego proboszcza: „na front draby“, jako to miało miejsce na odpuście w Witowie, a wreszcie godło „czarnej plamy“.

Nie martwcie się tem, kochani koledzy, bo Podhale ma jasną i czystą kartę, bo na nią zasłużyło. „Czarna plama“ zostanie dla tego, który ją chciał nam przypiąć. Dla tego, który podczas obchodu 60-letniej rocznicy powstania Chochołowskiego, wyglądał urągająco ze swoich komnat na rzesze Podhalan, nie przyłączywszy się do uroczystości obchodu. Temu, który słowem ani czynem nie chciał się przyczynić do tworzenia związków strzeleckich, który od ubogich inwalidów za potwierdzenie roku urodzenia brał po 20 koron i wypędzał ich po potwierdzeniu do posłów, którz, według jego zdania, głosowali na „trzynastkę“. Temu, który inwalidzie nie chciał potwierdzić świadectwa, mówiąc, że „nie wyście wypędzili wroga z kraju, ale Francja“. Wreszcie temu bohaterowi, który podczas zbliżających się wojsk rosyjskich, pierwszy uciekał ze swoim majątkiem do Tatr.

Smutne to i straszliwe, że my za naszą krew i łzy otrzymaliśmy od naszego ojczulka duchownego godło „czarnej plamy“. Nie wiemy, za co nas czcigodny kapłanie prześladujesz? Za co prześladujesz naszych posłów i pana prezydenta Witosa, przy każdej nadarzającej się sposobności? Za co? Za co krytykujesz i ośmieszasz przed ludem obecny rząd? Za to jedynie chyba, że posłowie ludowi i pan prezydent Witos są chłopami, a ty chłopów nie znosisz, pomimo, że z nich jedynie żyjesz. Kiedy tak ci przykro między chłopami, przenieś się od nas do tych, co mają nie czarną, ale białą plamę.

My się dalej maltretować i poniewierać nie pozwolimy, bo cały naród polski z nami i Podhalanie bronili Ojczyzny i wypędzili wroga z kraju, a zatem przed obrońcami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej: czołem!

Twoi prześladowani parafjanie.

Z ruchu organizacyjnego.

Z Kozienickiego.

W niedzielę dnia 14 listopada posłowie luendecji z okręgu kozienickiego i radomskiego: ks. Sykulski, Janeczek, Gnmowski i Sołtyk, zwołali w Kozienicach wiec. Chcieli go urządzić tak sprytnie, ażeby cały ogół „tłum“ nic o tem nie wiedział. Wpuszczano do sali budynku straży ogniowej tylko swoich i „delegatów“ od gmin. Mnie piszącego te słowa, poseł Gumowski, który stał przy drzwiach wraz z policją i wybierał z cisnących się tylko swoich — zapytuje: „czy pan jest delegatem?“ Odpowiedziałem: nie. Zatrzymał mnie: byłem w jego oczach za młody (zdaniem ich, człowiek, mający lat 31, jest jeszcze za młody). A gdy wpuszcza starszych gospodarzy, którzy znają mnie osobiście, zapytuję powtórnie, czy i ja mogę wejść. Odpowiedział wtenczas: „Ale zachować się jak trzeba i nie robić żadnych awantur“. Wszedłem.

Zaczął poseł Sołtyk, jak to pięknie obroniliśmy się od bolszewików, milcząc tylko zawzięcie, czyja w tem zasługa. Poseł Janeczek pl6tł znowu o jakiejś swojej jedności i płakał, że chłop w Sejmie jest niezorganizowany (!?) a przez to bezsilny. A poseł Gumowski powiedział, że chłop za mało pracuje, dlatego jest drożyzna. Zaczął wreszcie p. ks. Sykulski o konstytucji. Mówił, że ma być prezydent, (bo na króla nie pora), lecz nie naczelnik państwa, bo paskudnie ta nazwa w uszach brzmi: po rosyjsku, a za czasów Moskali każdym powiatem rządził „naczalnik“; że szkoła ma być wyznaniową i t. d. aż zaczepił o... senat. Tu zaczęła się wrzawa, grzmot okrzyków: Precz z senatem! Poprosił, ażeby mógł wytłumaczyć — co to jest senat. Zabrzmiało wtedy na sali: „Nie trzeba, rozumiemy, co to jest senat“. Stara się jednak tłómaczyć, lecz nie klei się mu. Mówi, że senat również będzie wybierał cały ogół. Zamilczał tylko, jak będzie wybierał. Więc ogół myśli sobie i woła: Pocóż to jednę i tę samą rzecz robić aż dwa razy i czy można jedno i to samo zrobić aż dwa razy dobrze. Ładnie wreszcie posłowie endeccy mówili o wolnym handlu. — Tyle oni.

Wkońcu zaczął przemawiać poseł M a k u c h, l u d o w i e c - p i a s t o w i e c, który trafem tylko znalazł się tu, będąc w kościele i dowiedziawszy się o endeckim wiecu. Wytłumaczył, co to jest senat. Drożyzna pochodzi właściwie stąd, że 10 miljonów morgów ziemi dworskiej leży odłogiem, zwracając się do posła Janeczka, powiedział, że bezczelnie kłamie, bo chłopska partja P. S. L. w Sejmie jest ogromną siłą, a tylko on źle robi, trzymając z prawicą endecką. Wówczas zabrzmiało na całej sali: „hańba Janeczkowi!“

Przyjęto zatem rezolucję Makucha, że senatu ma nie

być, że lud musi mieć pełnię praw i wolność, zaś endecką odrzucono z oburzeniem. Próbował jeszcze poseł Sołtyk tłómaczyć się, że i on był za reformą rolną, nie dodał tylko, że głosował przeciw niej. Lecz huknęło grzmotem na sali: „Precz z Sołtykiem! Słychać było gromkie okrzyki: Niech żyje Józef Piłsudski, niech żyje poseł Witos!" Tak zakończył się wiec, zwołany po cichu i ostrożnie przez endeckich posłów. Endecy poszli do domu jak w nie swojej skórze. Przekonali się tu aż nadto, iż woli ludu spaczyć się im nie uda. Byleby częściej i gęściej tak się im szczęściło.

J. A.

Kaszów, w Krakowskiem. Dnia 28 listopada b. r., o godzinie 3 po południu, odbyło się w Kaszowie zgromadzenie założycielskie gminnej Rady ludowej P. S. L., w domu p. Leona Hajdugi. Wiec zagaił Piotr Wyroba, przewodniczył Andrzej Boroń, sekretarzował Leon Hajduga, referat o potrzebie organizacji i reformie rolnej wygłosił Piotr Wyroba. Wszyscy jednogłośnie przyjęli wywody do wiadomości i zapisali się do P. S. L. — Do zarządu wybrano: Andrzeja Boronia (przewodniczący), Leona Hajdugę (zast. przew.), Jana Sochę (sekretarz), Józefa Owcę (skarbnik), oraz Mikołaja Nowaka, Henryka Hajdugę, Filipa Sochę, Wawrzyńca Poprawę i Jana Trojana. Delegatem wybrano Wojciecha Hajdugę. W skład komisji kontrolującej wchodzą: Tomasz Trojan, Tomasz Żak i Wincenty Miś. *Sekretarz.*

Błogocice, w Miechowskiem. Dnia 10 grudnia odbyliśmy tu wiec polityczny, na który zebrali się liczni uczestnicy. O sprawach państwowych, o stronnictwach politycznych, o rządzie, działalności P. S. L. i prez. Witosa przemawiał p. Mitka. Jego trafne wywody trafiły zebranym do przekonania. Uchwalono rezolucje o reformie rolnej, senacie, oraz wyrażono wolę współpracy z P. S. L. Całe mnóstwo gospodarzy wpisało się do stronnictwa ludowego i postanowiło prenumerować „Piasta".

Za gminną Radę ludową P. S. L.

Piotr Jagła sekretarz. *Franciszek Antoś* przewodniczący.

Korzkiew, w Olkuskiem. Dnia 26 grudnia odbył się u nas manifestacyjny wiec w sprawie Górnego Śląska, zwołany przez p.p. Pielkę z Brzozówki i Krzywdę z Grębenic. Licznie zebrani obywatele wysłuchali wywodów o doli naszych rodaków na Śląsku i o wartości tego kraju dla nas. Z zapałem też przyjęli odpowiednie rezolucje, wyrażając cześć walczącym braciom i serdeczne życzenia jak najszybszego połączenia się z macierzą-Polską. Po zebraniu złożyli obecni kwotę 947 Mk na walkę plebiscytową, które odesłano do redakcji „Piasta" *Wasz.*

Odpowiedzi Redakcji.

Leopold Bicz: Okręgowa Komisja Kredytowa min. przem. i handlu w Krakowie, ulica Florjańska. — **Ludwik Chmura:** Reklamować należy w Banku; my tego nie możemy robić, nie mając kwitów i listów. — **Czytelnik F. J. z O.:** Zwrócimy uwagę należytą na to, by się Wam krzywda nie stała. Wspominał już o tem Wasz poseł i prosił o dopilnowanie. Co do tajnego głosowania, to my temu, niestety, nic zarzucić nie możemy. Jest ono na to, by każdy mógł głosować według swej woli, by nikt nie wiedział, jak głosuje. Często zdarzało się dawniej, że różni ludzie zapisywali sobie, jak kto głosował, a potem mścili się nad nim. Że w tym wypadku, o którym pan pisze, stało się skutkiem tajności zło, dobrze rozumiemy; widać z tego, iż nie wielu tam jeszcze macie tak świadomych praw swoich, jak pan. Może się jeszcze da coś zrobić. Książeczek, żądanych przez pana, w tej chwili w Krakowie niema. Wnet ogłosimy, gdzie je nabyć można. Numera, dotychczas wylosowanych »miljonówek«, ogłosiliśmy w »Piaście« i stale je ogłaszać będziemy. — **Wł. Malaga:** Zostało przesłane z naszym przypiskiem. — **„Zet" w Nowosielicy:** »Białe bzy« kiepskie, »Wspomnienie« lepsze, ale drukować nie będziemy, bo zbyt osobiste; proszę nam podać adres, to napiszemy więcej, w jakim kierunku popracować należałoby, bo w piśmie miejsca za mało. Wstydzić, ani urażać się na nas nie trzeba; początkowe próby nie zawsze dopisują. Wiersze przysłane nie są poezją »ludową«, lecz mają już zakrój literacki, a od takich wymaga się czegoś innego. — **Zofja Major:** Telegrafować do Warszawy, jeżeli jeszcze nie wyszły. Czy ma pani recepis, że nadano go? Myśmy się też upomnieli. — **Wojciech Samek:** Według naszych informacyj wypada tam dość drogo. Co do drugiego, to ma pan w tym właśnie numerze, ale trzeba się zastrzec. — **Czytelnik „Piasta" w Kudasówce:** Ktoś panu nagadał głupstw i nieprawdy; takiej ustawy niema i być nie może. Rekurs wnieść można, o ile są nieprawidłowości. — **Czytelnik „Piasta" z nad Raby:** Może pan, bo ma prawo za sobą. O brata można i u nas ogłosić.—**Stanisław Op. w Kalwarji:** Te dwa jeszcze nie; może coś nowego, ale prosimy o wyraźne pismo, bo to ledwieśmy odczytali. — **Wincenty S. w Kokotowie:** Takie ogólne pisane nie wiele pomoże. Trzeba dokładnie nam podać i to bezwzględnie prawdziwie, ile płaci, co oprócz tego dawał za robociznę, ile odłogu i t. p., wtedy chętnie umieścimy. — **Autorzy kilku dłuższych rozpraw na temat szkolnictwa naszego** będą musieli trochę jeszcze na druk zaczekać. — **Maciej Michałkiewicz:** Niestety, w tej chwili nie możemy dać adresu tej spółki; wiemy tylko, że się zawiązuje i robi obliczenia i t. p.; dotychczas jednak biur w Krakowie nie założyła. — **Stanisław Grochala:** To była mowa o ochotnikach.—**Marcin Dziubek:** O tem przeniesieniu już słyszeliśmy. — **Ewa Wantuch:** W rosyjskich nie można teraz. Obietnicę spełnimy, o ile to będzie możliwe. — **Jan Kurczab:** Napisaliśmy p. Witosowi o Waszej niedoli. — **Piotr Grabczak:** Oddaliśmy list we właściwe, wspomniane wyżej ręce. — **Jan Sałek:** Zanotowaliśmy nazwiska; zrobimy użytek, skoro przyjdzie czas na to. — **Fr. Adamczyk w Gorlickiem:** Ma pan słuszność zupełną; do tej sprawy powrócimy i zużytkujemy pańskie cenne uwagi. — **W. S. w Otf.:** Książki takiej w polskim języku niema. Co do ogłaszania cen, to takiego pisma brak u nas. Słyszałem, że coś podobnego jest w Poznańskiem, ale panu nie przydałoby się to, bo u nas stosunki inne. Gdyby pan miał jednak gotowy towar, a dobry, to łatwo mógłby go pan zbyć tutaj po cenach krakowskich. — **Stanisław Opyrchał:** Napisać trzeba do profesora Romana w Wadowicach; może jeszcze coś będzie. — **P. H. w Łuż.:** Dobrze; zrobimy to. Co do drugiego, to przez komisję powiatową do krajowej, ale uzasadnić zmianę, bo to inny powiat. — **Zofja Ferenczak:** Podanie było rzeczywiście źle wystosowane; należy je zaadresować do Dyrekcji Skarbu we Lwowie. — **St. sierż. Józef M.:** Zdaje się, że zgoda już między nami, bo się jednako na te sprawy zapatrujemy; widzi pan, że i my z tej beczki zaczynamy coś ruszać, powoli pójdzie i dalej. Co do ziemi, to niech pan nam o tych dwu metrach kwadratowych nie pisze; młodzieńcowi w 24 roku życia przystoi głowa do góry, uśmiech i mina żołnierska tak »na sto djabłów«, a nie ponure myśli; p. Witos tej ziemi dobrze pilnuje. Stoczyć będzie trzeba jeszcze niejedną walkę, ale zwyciężyć musimy! O tem, że stosunki są przykre, wiemy, ale czy mamy ręce założyć z rozpaczy, czy zacząć wrzeszczeć i krzyczeć? Wzywamy ludzi wszystkich, by zakasuli ręce a wzięli się do postawienia tego, co już teraz postawić można; podeprzeć budowlę, by nie runęła i nas nie zasypała, ściągnąć ją całą mocnem rusztowaniem, a gdy to zrobimy, to i ściany można stare walić a dać nowe. Budynek będzie ten sam — Polska, tylko odnowiony. Czy mamy słuszność? Każdy rozumny nam to przyznać musi, bo inaczej być nie może. Kto tego nie uzna dziś, uznać musi jutro. Cześć!

— Czy to prawda, że bolszewicy radzi ludziom nieba przychylić?

— O, prawda! Nietylko że radzi nieba przychylić, ale nawet darmo na tamten świat wysyłają i nic sobie za fatygę płacić nie każą.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Dr MICHAŁ HABUDA

adwokat 6 42 0

w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

PARCELACJA.

Do sprzedania w powiecie trębowelskim około 600 morgów lekkiego czarnoziemu i 100 morgów dwukośnych łąk. Połowa ornej ziemi częścią zięblona, częścią zasiana oziminą. 13 klm szosy do stacji kolejowej. Kościół, szkoła i rzeczka w miejscu. Kamień i budulec w pobliżu. Bliższa wiadomość w zarządzie dóbr, Lwów, ulica Słowackiego 6, I piętro. 1199 3 3

Obrońca karny i wojskowy

adwokat

Dr Józef Ordyński

powrócił i urzęduje 971 10 10

w Krakowie, ulica Sienna 3, I. p.

Parcelacja.

W powiecie **brzeżańskim** do sprzedania w drodze parcelacyjnej 1.500 morgów roli **przedniego rodzaju, grunta pszenieczne.** Kamień, wapno, budulec, las w miejscu. Kościół i stacja kolejowa w miejscu. 10 klm do Brzeżan. Cena około 3000 Mk za mórg. Zgłoszenia w zarządzie dóbr we Lwowie, ulica Sykstuska L. 19, III piętro, drzwi Nr 6. 1198 3 3

Adwokat krajowy 1174 5 0

Obrońca w karn. i wojsk.

Dr W. Kahl

Kraków, ul. Podwale 3

parter (obok Filji Urzędu pocztowego).

Na czasie!



POT i niemiłą **WOŃ**

z nóg, rąk i pach znakomicie usuwa i zapobiega im powszechnie znany

„SUDORYN“

w pudełkach z sitkiem, wyrobu farmaceut. labor. **„Ap. KOWALSKI“ w Warszawie, ulica Miodowa 1.** Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. **Ostrzeżenie!** Środki podobnych nazw należy odrzucać jako naśladownictwa.

Hurtowna sprzedaż w Krakowie: Magister B. Jawornicki, Akc. Tow. **„PHARMA“**, Długa 5. — Magister St. Szczepański i Ska, f. **„HYGEA“**, Krupnicza 12. Główny reprezentant na Kraków i zach. Małopolskę firma **„HYGEA“**. 105 2 20

Najsilniejsze

bóle głowy i migrena

ustują natychmiast po zażyciu proszku

KOWALSKINY

Wyrób farm. lab. **„Ap. Kowalski“** w Warszawie, ulica Miodowa 1.

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Hurtowna sprzedaż w Krakowie: magister B. Jawornicki, Akc. Tow. **„PHARMA“**, Długa 5. — Magister St. Szczepański i Ska, f. **„HYGEA“**, Krupnicza 12. Główny reprezentant na Kraków i zach. Małopolskę firma **„HYGEA“**. 103 1 30

Waszą chłopską asekuracją jest

„WISŁA“

LUDOWE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

KRAKÓW, ULICA RADZIWIŁŁOWSKA L. 23 (dom własny).

Dlaczego ubezpieczacie się jeszcze w innych Towarzystwach? Chłopi powinni wszyscy ubezpieczać swe mienie tylko w swojej »Wiśle«!

Podwyższajcie wartość ubezpieczoną, bo materjały i robocizna droga. 13 13 0

We wsi, gdzie dotychczas jest mało członków »Wisły«, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcji »Wisły«, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

Na czasie!

Niezawodny środek przeciwko duszności, katarom, kokluszom, kaszlom i zapaleniom oskrzeli

„Granulki Russjana“

(Granules sulphuris aurati benzoinati)

wyrobu laboratorjum farmaceutycznego

„AP. KOWALSKI“, Warszawa, Miodowa 1.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. Hurtowna sprzedaż w Krakowie: Magister B. Jawornicki, Akc. Tow. **„PHARMA“**, ul. Długa 5. Magister St. Szczepański i Spółka, firma **„HYGEA“**, ul. Krupnicza 12. Główny reprezentant na Kraków i zach. Małopolskę firma **„HYGEA“**.

104 1 30